



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918–1920**

**1
PUŁK
SZWOLEŻERÓW
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**



E 735
I.



„Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
A legniem może o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży“.

(Słowacki)

W czasie największej zawieruchy bojowej, jaką pamięta historia świata, w tumultie wojny, która ziemię całą a z nią i ziemie polskie ogarnęła purpurą mordu i pożogi, w czynie legjonowym poczęty z wiary, z woli i z odwagi jednego człowieka, umiającego zdobyć się na urzeczywistnienie snów o potędze i szpadzie, 1-y pułk szwoleżerów, z ostatnich polskich powstańców przerodził się w pierwszych żołnierzy Niepodległej już Polski.

„Jak rzeka wyźlabia sobie łożysko“ — powiada B. W. Emerson w „Representatiwer Mann“ — „tak wielkie idee wielkich ludzi znajdują potrzebne i wygodne dla się kanały, zdobywają zasiewy na pokarm, instytucje dające im wyrz, — armje do obrony i wyznawców, którzy są ich ewangelistami“.

Byliśmy jednym z dopływów tego olbrzymiego miłością Ojczyzny i genjuszem Dunaju, którego nazwisko jest Piłsudski — dopływem hucznym i szumnym, jak górski potok, pieniącym się naprzemian kaskadami krwi i buńczucznego junaictwa, nie ostatnim, może pierwszym.

Duszą pułku jest to nazwisko — wiarą i religją jest cześć i miłość dla naszego Patrona.

Rozumieć — to znaczy dorównać.

Przeto wielkością naszą jest nasza szczodra i rozrzutna miłość dorównywująca jego natchnieniu, nagrodą zaś najcenniejszą, a zatem dumą największą i chlubą nad glorię mnogich a zwycięstwach bitew i potyczek, nad triumfy w tłumnych jeńcach oraz

bogatej zdobyczy wojennej, we wrogich sztandarach, karabinach, mitraljezach i armatach, nad pychę naszą kawaleryjską z wielkiej liczby krzyżów *Virtuti Militari* zdobiących mężne piersi oficerów, podoficerów i szwoleżerów pułku, ponad honor nawet krwawych ofiar uwiecznionych w długiej, patetycznie monotonnej litanii nazwisk, zwanej listą strat, są nam słowa Józefa Piłsudskiego, Komendanta I Brygady Legionów, Naczelnego Wodza zwycięskiej Armji, Pierwszego Marszałka Polski, a pułku naszego Szefa — słowa wypowiedziane w Chełmie dnia 19 marca 1921 roku z okazji dekoracji sztandaru pułkowego krzyżem *Virtuti Militari*:

„Ilekróć w ciężkiej sytuacji bojowej potrzebowałem kawalerji, oczy moje zawsze zatrzymywały się na 1-ym pułku Szwoleżerów. I nie pytałem się nigdy, czy jesteście zmęczeni, czy wypoczęci, czy jesteście bosi, czy też dobrze ubrani. Rzucąłem Was, jak piłkę bilardową na różne fronty. Pod tym względem byliście wyróżniani, mając ciągle okazje do ciężkiej i trudnej pracy bojowej.

Nie zawiedliście nigdy mych nadziei. Dziękuję Wam za to, Szwoleżerowie!”

B. Wieniawa Długoszowski, płk. dypl.

ORGANIZACJA PUŁKU.

Źródła organizacji 1-go pułku szwoleżerów trzeba się dopatrywać w tej tajnej pracy wojskowej, jaką prowadzili zwolnieni z obozów jeńców byli oficerowie i podoficerowie legionów, przygotowując zbrojne oddziały wojskowe na wypadek likwidacji dogorywającej już Wielkiej Wojny.

Myśl organizowania pułku powstaje wśród oficerów byłego 1-go pułku ułanów legionów polskich już około 20 października 1918 roku w Warszawie, na wspólnem zebraniu. Inicjatywa wychodzi od rotmistrza Gustawa Orlicz-Dreszera, b. zastępcy dowódcy 1-go pułku ułanów legionów.

Jako miejsce organizowania pułku wybiera rotmistrz Orlicz-Dreszer — Chełm, z tą myślą przewodnią, by w chwili

rozkładu wojsk okupacyjnych opanować i objąć ziemię Chełmską, po którą wyciągali ręce Ukraińcy. Myśl ta była bardzo szczęśliwa, gdyż w okresie odradzania się Polski ziemia chełmska, jako jej integralna część, organizowała swe władze wojskowe i państwowe równocześnie z rdzeniem ziem polskich.

Zważywszy, że przed wojną Moskale pracowali systematycznie nad zruszczeniem Chełmszczyzny, myśl wyjazdu z Warszawy kilku energicznych oficerów przepojonych zrozumieniem powagi chwili, dawała rękojmię powodzenia akcji organizacyjnej.

Przed przybyłymi do Chełma oficerami stawały przeszkody na każdym kroku. Ta chwila przełomowa nakazywała rozporządzać natychmiast dosyć dużą siłą zbrojną, by rozbroić okupantów, a potrzebną dla wojska broń mieć jak najprędzej w ręku, by ta nie dostała się w ręce niepowołanych. Równocześnie trzeba było przeciwstawić się okupantom, którzy chcieli wywieźć z kraju, jak najwięcej dobra ogólnego (tabor kolejowy, zapasy i magazyny wojskowe, konie, kasy państwowe i t. p.), jak również organizować służbę bezpieczeństwa, niepozwalającą motłochowi na zabranie porzuconych magazynów i budowli państwowych.

Za wzór organizacyjny pułku przyjęto były 1-y pułk ułanów legionów Polskich (Beliny) jako taki, który większość oficerów знаła dobrze.

Przybyły w ostatnich dniach października major Dreszer z kilkoma oficerami i podoficerami, ujmuje w karby swej organizacji powiaty: chełmski, hrubieszowski i włodawski. Wysyła do Hrubieszowa i Włodawy swoich oficerów z równoczesnym rozkazem formowania tam szwadronów. I tak, w Włodawie formuje się szwadron 1-y, a w Hrubieszowie szwadron 4-y i karabinów maszynowych, w Chełmie zaś dowództwo i reszta szwadronów. Pierwszy sformowany szwadron wychodzi do Włodawy celem jej zajęcia.

Dużą pomocą w formowaniu pułku był szwadron b. 1-go p. ułanów austriackich, który pod dowództwem rotmistrza Marjana Żółkiewskiego wraz z oddziałem karabinów maszynowych wracał z Ukrainy i zgłosił się w Chełmie do dyspozycji naszych oficerów.

Wydatna pomoc tego szwadronu ograniczyła się tylko do wyekwipowania i uzbrojenia, gdyż element ludzi, poza oficera-

mi Polakami i kilku podoficerami i szeregowymi, nie nadawał się do pracy twórczej. Najcenniejszym nabytkiem były konie w ilości około 80 z rzędami, karabiny maszynowe i karabinki.

Kadrę oficerską naszego pułku stanowili w większości byli oficerowie i szeregowi z cenzusem z b. 1-go pułku ułanów legjonów polskich, prócz tego mniejszy procent z armij rosyjskiej i austriackiej.

Podoficerowie formującego się pułku, to przeważnie dawni żołnierze legjonowi, zaprawieni do wojny i umiejący w pracy organizacyjnej wiele improwizować. Przedstawiali oni pierwszorzędny materiał podoficerski, a przy wielkim patriotyzmie i zdolności do poświęceń byli bardzo dobrymi wychowawcami świeżo napływających ochotników. Nieliczny procent stanowili podoficerowie b. armji austriackiej ze szwadronu rotmistrza Żółkiewskiego, jak również podoficerowie z b. armji rosyjskiej, wstępujący ochotniczo do pułku.

Praca organizacyjna nad tworzeniem pułku zostaje zatwierdzona rozkazem Dowództwa Wojsk Polskich w Lublinie z dnia 5 listopada 1918 roku:

„Rotmistrz Dreszer Gustaw zajmie się tworzeniem 1 p. Ułanów i oddziałów piechoty w Chełmszczyźnie“

Rydz-Śmigły, pułkownik.

W dniu 19 marca 1919 roku został przydzielony etatowo do pułku szwadron porucznika Jerzego Sokołowskiego, który już od grudnia 1918 roku był na froncie na Podlasiu. Dowództwo tego szwadronu obejmuje rotmistrz Jan Głogowski i jako szwadron 4-y detaszowany — pozostaje w grupie generała Listowskiego. Do pułku dołącza ten szwadron dopiero w grudniu 1919 roku.

Pułek przyjmuje początkowo nazwę: 1-y pułk ułanów i używa jej do dnia 8 stycznia 1919 roku. Wskutek rozkazu szefa sztabu generalnego w związku z uregulowaniem nazw pułków, otrzymuje on nazwę 1-go pułku szwoleżerów (lekkokonnych).

W grudniu 1919 roku dowódca pułku prosi Naczelnego Wodza o przyjęcie szefostwa pułku, na co otrzymuje zgodę, i od tej pory pułk nazywa się oficjalnie: „1-y pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego“.

DZIAŁANIA WOJENNE.

W „GRUPIE BUG“.

Z dniem 28 grudnia 1918 roku pułk w składzie 2-go, 3-go, 4-go szwadronów i szwadronu karabinów maszynowych zostaje zebrany w Dołhobyczowie i przydzielony do grupy podpułkownika Beliny-Prażmowskiego, trzymającej front przeciwko Ukraińcom na linii Oszczów — Dołhobyczów.

W nocy z dnia 1 na 2 stycznia pułk wychodzi z Dołhobyczowa, obchodząc Uhrynów od północy, by uderzyć od wschodu na siły ukraińskie, obsadzające Uhrynów — Pawłowice — Waręż, łącznie z akcją piechoty, nacierającej od Oszczowa na Uhrynów — Waręż. Po krótkiej walce zdobyto Tudorkowice i w godzinach popołudniowych zaatakowano pieszo Uhrynów i Nuśnicę, których wobec dogodnych pozycji nieprzyjacielskich (dawne okopy) nie można było zdobyć, zwłaszcza, że akcja piechoty z naszym działaniem, z powodu braku łączności, nie była w czasie uzgodniona. Już późnym wieczorem doszedł do pułku rozkaz z zawiadomieniem, że piechota zaprzestała dalszej akcji i nakazujący odwrót drogą okólną do Dołhobyczowa. Aż do 6 stycznia pułk spełnia służbę ubezpieczeń i patrolowania. W dniu 6 stycznia pułk zostaje przydzielony do „grupy Bug“ generała Romera.

8 stycznia o świcie grupa podpułkownika Beliny wzmocniona piechotą wykonywuje natarcie na Uhrynów — Waręż. Trzeci szwadron pułku tworzy straż przednią grupy majora Dreszera, działającej na skrzydle przez Sulimów — Liwcze. Nacierając pieszo, szwadron 3-i łamie silny opór nieprzyjaciela i około godziny 10 zdobywa Sulimów. Zwycięstwo okupiono ciężkimi stratami, gdyż padają podporucznik Kamler, trzykrotnie ugodzony kulami i szwoleżer Kamiński; rany odnoszą: podporucznicy Dudziński, Wyrzykowski, plutonowy Kwieciński i 11 szwoleżerów. Koło południa nadszedł rozkaz wycofania się do Dołhobyczowa, gdyż piechota, zdobywając dwukrotnie Uhrynów, nie mogła go utrzymać.

10 stycznia pułk zostaje przydzielony do brygady pułkownika Beliny-Prażmowskiego, rozpoczynającej akcję przez Rawę — Żółkiew na Lwów.

Wieczorem 10 stycznia pułk wyrusza, jako czołowy 1-ej brygady jazdy pułkownika Beliny - Prażmowskiego, przez Oszczów — Ponczyce — Nowosiółki — Posada — Rzeplin na Wasylów. W straży przedniej 2-i szwadron. Marsz odbywał się bez przeszkód. W nocy, gdy straż przednia dochodziła do Wasylowa, napotkała na opór nieprzyjaciela, którego po krótkiej walce wyrzucono.

W dniu 11 stycznia — 3-i szwadron, szwadron techniczny i pluton karabinów maszynowych zostają przydzielone do grupy majora Korytowskiego, działającej na Krystynopol, reszta pułku maszeruje przez Żarniki — Podlodów — Gródek — Żórawce — Lubycze — Rawę Ruską do Hołe Rawskie, gdzie w dniu 12 stycznia nawiązuje łączność z grupą pułkownika Berbeckiego i zatrzymuje się na noc.

13 stycznia dalszy marsz przez Dobrosin — Poły — Zamocze do Zameczka.

14 stycznia grupa pułkownika Berbeckiego atakuje Żółkiew. Pułk z Zameczka ma zająć Turynkę i wyjść na tyły nieprzyjaciela, obsadzającego rzekę i miasto Żółkiew. Po całodziennych walce zajęto Rudę Turczyńską i Wiązowo. Ogólne natarcie grupy zostało wstrzymane. Pułk ubezpiecza północne skrzydło grupy.

W ciągu 16 i 17 stycznia następują silne przeciwnatarcia nieprzyjacielskie, które zmuszają nas do wycofania się do Dobrosina.

W tym samym czasie piechota zajmowała linię rzeki Derewianki. Późnym wieczorem skierowano pułk do Sękowicz, gdzie połączył się z 3-im i technicznym szwadronami majora Korytowskiego, które powróciły po akcji.

W dniu 19 stycznia wykonano w nocy wypad na Hujcze; w wypadzie tym zabrano do niewoli całą placówkę nieprzyjacielską.

W następnych dniach pułk prowadzi w dalszym ciągu rozpoznanie na korzyść grupy, przyczem w nocy z 23 na 24 stycznia 3-i szwadron wziął udział w ataku na Wólkę Mazowiecką.

W dniu 20 stycznia pułk bierze udział w akcji grupy pułkownika Berbeckiego na Uhnów i po ciężkiej walce zajmuje Karów.

27 stycznia straż przednia pułku, biorąc udział w dalszej akcji, posuwając się przez Domaszów — Woronów — Techłów

równocześnie z piechotą atakującą od Staj wchodzi do Bełza. Nocleg w okolicy Zameczek — Góra.

W dniu 28 stycznia nakazano dalszą akcję celem zajęcia Krystynopola i przepraw na Bugu. Przed piechotą grupy idzie kawalerja pułkownika Beliny a w straży przedniej szwadron 3-go pułku ułanów.

Dzień ten był szczególnie ciężki, zwłaszcza dla kawalerji, gdyż głęboki śnieg, silny wiatr miotający w oczy utrudniały działania odbywające się przy mrozie ponad 20 stopni.

SZARŻA POD KRYSTYNOPOLEM.

Cała akcja idzie nader wolno. Straż przednia posuwa się, atakując pieszo, kolejno zdobywa Żużel — Bezejów — Żabcze i podsuwa się pod Ostrów. Piechota głównej kolumny ciągle siedzi na ogonach kawalerji. Pod Ostrowem straż przednia nie może odrzucić nieprzyjaciela i zostaje wzmocniona 3-im szwadronem pułku, co jednak akcji nie przyspieszyło. W tym czasie pułkownik Belina daje rozkaz majorowi Dreszerowi przyspieszenia zdobycia Ostrowa. Major Dreszer zabiera 4-y szwadron i zostawiając Ostrów zboku, kieruje się z nim konno wprost na Krystynopol, rozwijając szwadron w ławę. W tym czasie od strony Krystynopola słychać już silny grzechot nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i ogień artylerji, strzelającej z zachodniego skraju miasta. Głęboki śnieg i duża odległość, jaką w szarży trzeba było przebyć, osłabia wrażenie i impet szarży. Przed oczami szarżujących, którym konie odmówiły dalszego galopu, zwinęła się ze stanowiska bateria artylerji i część karabinów maszynowych i zdołała wycofać się na wschodni brzeg Bugu. Był w czasie szarży moment, gdy miasto było zajęte tylko przez majora Dreszera i 2 czy 3 szwoleżerów, w części północnej, gdy od strony zachodniej wkraczał porucznik Jan Głogowski z 4 szwoleżerami. Sytuację uratował wysłany w porę szwadron drugi z karabinem maszynowym, który zdążył zająć i obsadzić most na Bugu, tak, że nieprzyjaciel nie mógł go zniszczyć. Piękne to zwycięstwo i błyskawiczną szarżę opłacił pułk dotkliwymi stratami, gdyż polegli: podporucznik Przybysz-Porzecki, podporucznik Antoni Wapiński, 2 podoficerów i 4 szwoleżerów; rannych — 1 podoficer i 2 szwoleżerów, kilkanaście koni zabitych i kilka rannych. Za powyższą akcję pułk otrzymał w rozkazie operacyjnym od generała Romera po-

chwałę w krótkim, ale wiele mówiącym zdaniu: „Kawalerja, biorąc szarżą Krystynopol wzorowo się spisała”.

Na noc pułk został wycofany do Ostrowa na odpoczynek.

Już w nocy jednak zbudził go rozkaz nakazujący akcję w kierunku na Żużel, gdzie Ukraińcy napadli tabory grupy, urządzając tam formalną rzeź.

O godzinie 5 rano dnia 29 stycznia wymaszerowano na Żużel, który zajęto koło godziny 8 minut 5. Następnie pułk przeszedł do Zameczka, skąd aż do 5 lutego prowadzono rozpoznanie i ubezpieczenie.

5 lutego wydzielono z pułku 2 plutony linjowe i 1 pluton karabinów maszynowych, które pozostały w grupie pułkownika Berbeckiego w Bełzie, dzieląc los grupy i pełniąc ciężką służbę ubezpieczeń oraz utrzymując łączności między Bełzem a Rawą Ruską. Reszta pułku odchodzi do Hrubieszowa do kadry na reorganizację i zasłużony wypoczynek.

DZIAŁANIE „DETASZOWANEGO 1-GO SZWADRONU”.

14 listopada 1918 roku porucznik Ludwik Kmicie-Skrzyński odszedł z Chełma do Włodawy na czele kilkunastu ludzi, gdzie obejmuje dowództwo wojskowe powiatu i formuje szwadron. Już kilka dni później część żołnierzy kwaterująca w mieście, została napadnięta przez miejscowych komunistów i musiała stoczyć zaciętą walkę, w której ginie kapral Jopowicz. Prócz tego trzeba było utrzymać w dyscyplinie cały powiat przez częste patrolowanie. Z Niemcami prowadzono pertraktacje w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej na północnej granicy powiatu.

W dniu 3 stycznia podczas patrolowania poza Bugiem padł podporucznik Żuliński skutkiem zasadzki urządzonej przez Niemców.

W ciągu stycznia szwadron dozoruje linię Bugu i utrzymuje łączność między grupami generała Śmigłego-Rydza i generała Listowskiego.

W dniu 8 lutego większość szwadronu rozpoznaje w rejonie Kamień Koszyrski — Krymno i ma zabezpieczyć odcinek kolejowy od stacji Rydzewo do stacji Zabłocie. Już 9 lutego zajmuje szwadron Zabłocie i Krymno, rozbijając po drodze kilku Ukraińców. Późnym wieczorem zajęto Ratno, biorąc do niewoli kilku Petlurowców z ważnymi rozkazami organizacyjnymi. W nocy z 10 na 11 lutego szwadron zajął Kamień Koszyrski, zabierając

znów kilkunastu milicjantów ukraińskich z karabinami i ciężkim karabinem maszynowym. Wskutek dalszych rozkazów szwadron przemaszerował do Pniowa, skąd poprzez Stochód patrolowano aż do Werby.

Następnie szwadron grupuje się w okolicy Kamienia Koszyrskiego i zabezpiecza skrzydło grupy generała Listowskiego, patrolując w bardzo szerokim pasie.

WYPRAWA WILEŃSKA.

Po częściowej reorganizacji w Hrubieszowie pułk przechodzi transportem kolejowym do Warszawy, gdzie zaczyna się gorączkowa praca nad przygotowaniem oddziałów do wyprawy wileńskiej.

Okolo 7 kwietnia przybywa do Warszawy 1-y szwadron, wycofany z frontu grupy generała Śmigłego-Rydza.

Dnia 11 kwietnia 1919 roku pułk w składzie 1-go, 2-go, 3-go szwadronów, szwadronu karabinów maszynowych i technicznego zawagonował się w Warszawie i odszedł transportem do rejonu koncentracji grupy kawaleryjskiej podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Po wywagonowaniu zebrano się we wsi Myto, skąd już o godzinie 5 minut 30, po przejściu rzeki Dzitwy, pułk przedelfilował przed Naczelnym Wodzem. Przed wieczorem osiągnięto po uciążliwym marszu, wobec braku zaopatrzenia, rejon Woronów — Bastuny. W ciągu dnia 17 kwietnia dalszy marsz pułku w środku kolumny i zatrzymanie się w Wielkich Solecznikach na nocleg. Następnego dnia pułk przechodzi w okolice Turgiel, wysyłając o świcie 2-i szwadron dla przecięcia linii kolejowej Wilno — Mińsk na zachód od Kieny.

Dnia 19 kwietnia w ataku na Wilno pułk posuwa się początkowo za grupą majora Zaruskiego, tworząc odwód podpułkownika Beliny. O świcie podchodzi pod Wilno major Zaruski z 11-ym pułkiem ułanów, idzie pieszo do ataku na dworzec kolejowy, zaś 1-y szwadron pułku z porucznikiem Kmicic-Skrzyńskim oraz 2 plutonami 3-go szwadronu, które porywa major Dreszer, uderzają konno i przez Ostrą Bramę wchodzą do miasta aż na plac Katedralny. Momentalnie 1-y szwadron z karabinami maszynowymi uderza pieszo na Górę Zamkową, którą po dłuższej walce zdobywa, zaś szwadron 3-ci prowadzi atak pieszy, zdobywając dom po domie w ulicy Mickiewicza. Tutaj oddaje nam dużą usługę działo 1-ej baterji 1-go dywizjonu artylerji konnej, które przetaczane przez obsługę

walczy z nami w pierwszej linii, ziejąc kartaczami. W ciągu popołudnia i nocy nieprzyjaciół próbuje wyrzucić nas z zajmowanych stanowisk, lecz bezskutecznie. 20 kwietnia pułk wraz z piechotą atakuje i zajmuje Zielony Most; w tym dniu miała pułk złuzować piechota, lecz wskutek zwiększenia naporu nieprzyjaciela wchodzi do akcji i 2-i szwadron. Dopiero 21 kwietnia pułk zostaje złuzowany przez 1-y pułk piechoty legjonów i odchodzi do Góry Szungary na kwatery. Podczas, gdy większość pułku walczyła w Wilnie, 2-i szwadron podchodzi pod stację Kieny do wsi Sadzeniszki, niszczy tam tor kolejowy, i urządzając zasadzkę, wykoleja lokomotywę pociągu towarowego, zabierając z niej nieliczną obsadę i przerywając w ten sposób połączenie z Wilnem. Po zdobyciu Wilna pułk bierze udział w pościgu aż poza Mejszagołę, utrzymuje odcinek Mejszagoła — Kiena, skąd powraca do Białej Waki.

Po ostatnim wypadzie pod Mejszagołą pułk przechodzi na odpoczynek do Białej Waki pod Wilnem i Wojdat, gdzie otrzymuje uzupełnienie i przeprowadza szkolenie. W tymże czasie szwadron 2-i pełni służbę w Jewiu na linii demarkacyjnej litewskiej.

21 czerwca pułk otrzymuje zapowiedź, że w najbliższym czasie odejdzie do Michaliszek, gdzie ma zabezpieczyć przerwę między grupami I i II, działającymi w kierunku północnym.

23 czerwca wieczorem o 22 godzinie rozpoczyna się marsz przez Wilno, Wilejkę, Mickiny, Ławryszew do Michaliszek, które osiągnięto około południa dnia następnego. Wydzielono do dozoru odcinka szwadrony 1-y i techniczny, pozostawiając resztę w Michaliszkach. Aż do dnia 29 czerwca cała służba polega na patrolowaniu i utrzymywaniu łączności z sąsiednimi grupami.

Wieczorem tego dnia dowództwo frontu nakazuje akcję grupy „Jezior“ celem współdziałania na korzyść grupy majora Dąb-Biernackiego, mającej zdobyć Wilejkę. Równocześnie ma wyjść patrol dla zniszczenia toru kolejowego Wilejka — Połock.

DZIAŁANIE NA WILEJKĘ I DOKSZYCE.

W dniu 30 czerwca większość pułku przechodzi do Szemiotowszczyzny. Wysłane szwadrony działają: z Kobylnika na Miodziół i z Goran na Ilżę. Wysłany patrol dla zniszczenia toru pod Jackiewiczami zostaje w czasie przygotowywania toru do wysadzenia, odrzucony przez piechotę nieprzyjacielską i musi się w ciężkich warunkach wycofać pomiędzy wsiami zajętemi przez nieprzyjaciela, tak, że tylko dzięki nadzwyczajnej dzielności i spry-

towi dowódcy, podporucznika Dudzińskiego, udaje mu się do pułku powrócić ze wszystkimi ludźmi, po stracie połowy posiadanych koni.

W ciągu dnia 1 lipca zajęto Ilzę, następnie zajęto Tałuć i Brusy, wysyłając szwadron techniczny dla wysadzenia toru kolejowego pod Kurzeńcem. W lasach koło Hub wywiązuje się walka z piechotą i 1-y szwadron zmuszony jest wycofać się na Tałuć. Tu otrzymano wiadomości, że Kurzeniec jest silnie obsadzony i dowódca pułku postanawia zrobić wypad, zająć Horodyszcze i zniszczyć tor na północ od Krzywicz.

Po lekkim oporze nieprzyjaciel wycofał się ze Swatek, stawiając natomiast zaciekle opór w Horodyszczach, które po parogodzinnej walce zdobyto. 3 lipca patrolowano w stronę Krzywicz, nie stwierdzając nigdzie nieprzyjaciela. Na noc cały pułk zakwaterował w Horodyszczach. O godzinie 1 w nocy zaalarmowały pułk gęsto padające pociski artyleryjskie i pożar we wsi. To sowiecki pociąg pancerny tak celnie ostrzeliwał wieś. W tej sytuacji pozostawiono w Horodyszczach tylko spieszony 3-i szwadron a reszta pułku wycofała się do Swatek. Koło godziny 7, Horodyszcze zaatakowała piechota sowiecka w sile około bataljonu wypierając 3-i szwadron na wzgórze. Koło południa przybył do Swatek 2-i szwadron, prowadząc 401 jeńców i 3 ciężkie karabiny maszynowe, jako rezultat nocnego wypadu na Budslaw, gdzie spowodował wykoślenie transportu kolejowego, idącego z Połocka. Po południu tymczasem został zaatakowany równocześnie z dwóch stron 3-i szwadron w Horodyszczach, tak, że odwrót do Swatek stał się niemożliwy i szwoleżerowie musieli przebiegać się poprzez bagna w kierunku południowo-zachodnim. Ginie podporucznik Szyller, który, jako ciężko ranny, odbiera sobie życie widząc, że niosący go szwoleżerowie nie zdołają się wycofać i ratuje ich w ten sposób od pewnej niewoli.

Jak tylko wieść o ataku na Horodyszcze doszła do Swatek pułk wyruszył na pomoc i przybył do Horodyszcz w chwili, gdy nieprzyjaciel zdążył wycofać się na Krzywicze.

Dnia 5 lipca pułk wysunął się i zajął Krzywicze, podczas gdy oddział kombinowany porucznika Skrzyńskiego zajął Puzyry ubezpieczając tą akcją od północy. Koło południa nadchodzi do Krzywicz piechota, a oddział porucznika Głogowskiego przeszedł do Czeresiki, patrolując na Dołhinów, skąd następnie przesunął się do Dołhinowa, patrolując w kierunku Kolagi.

Dnia 8 lipca pułk działał po obu stronach linii kolejowej, obsadzając Kolagi i Maćki.

W nocy z 9 na 10 lipca oddział porucznika Głogowskiego skompletowany z najlepszych koni, pod dowództwem majora Dreszera wyruszył na Dokszyce, które zajęto koło godziny 10. Stąd wyszedł podjazd na stację Parafjanowo, gdzie zniszczył most, jednak przed nadchodzącym pociągiem pancernym musiał wycofać się do Dokszy. Następnie na rozkaz dowódcy frontu cały pułk przeszedł do Miadzioła na skrzydło grupy podpułkownika Tokarzewskiego. Z tą chwilą przestał pułk egzystować, jako grupa „Jezior”. Za całą tą akcją pułk otrzymuje pochwałę w rozkazie dowództwa frontu:

„Rozkaz I Dywizji Legionowej Nr. 77 z dnia 12.VII.1919 r.:

„Akcja grupy majora Dąb-Biernackiego przeprowadzona dnia 1.VII b. r. na Wilejkę wspomagana niezwykle energicznie przez działanie kawaleryjskiej grupy 1-go pułku Szwoleżerów pod dtwem majora Orlicz-Dreszera, uwieńczona została pełnym sukcesem, — zdobyciem nowych terenów, wzięciem kilkaset jeńców i zdobyczy wojennej. Ja ze swej strony, jako dowódca I Dywizji Legionów i grupy wileńskiej, dziękuję głównym kierownikom akcji, majorowi Biernackiemu i majorowi Dreszerowi, którzy już mają ustaloną w Dywizji sławę niezawodnych oficerów. 1 pułk Szwoleżerów dopomógł grupie do zwycięstwa. Muszę tu wymienić por. Szwajcera, który brawurowym atakiem na czele 2 plutonów na Budśław oparował tę stację, wykołoił pociąg bolszewicki, wziął 400 jeńca, i uprowadził ich pod ogniem k. m. nieprzyjacielskiego pociągu pancernego. Żołnierskim pozdrowieniem żegnam ś. p. ppor. Szyllera, który zapłacił dług Ojczyźnie“.

(—) Rydz-Śmigły,

W OBSZARZE DZISNY.

Dnia 14 lipca pułk skoncentrował się w Miadziole i utworzył wraz z 1-ym pułkiem legionów i dywizjonem artylerji podgrupę Nr. II, utrzymując odcinek wysuniętymi szwadronami na linii Hoduciszki, Kobylnik, Nowy Miadzioł z odwodem w Łyntupach. Energiczne i daleko wysyłane oddziały rozpoznawcze dawały zawczasu wiadomości o ruchach i ugrupowaniach nieprzyjaciela, który zresztą w tym odcinku był dosyć bierny.

W dniu 23 lipca piechota sowiecka uderzyła na 2-ą dywizję Legionów i wyrzuciła I podgrupę, zajmując Miadzioł.

W dniu 24 lipca stwierdzono silne ugrupowanie nieprzyjaciela w Starym Miadziole. Na skutek tego dowódca grupy, major Dreszer przeprowadził wypad 2 kompanij piechoty i 3 szwadronów. Po energicznym natarciu Miadzioł odebrano, biorąc do niewoli 400 jeńca i 2 ciężkie karabiny maszynowe.

W dniu 26 lipca pułk odchodzi do grupy wypadowej i zostaje skoncentrowany w Iłżach, pozostawiając 3-i szwadron w podgrupie Nr. II. Za akcję tą pułk otrzymał rozkaz pochwalny:

*„Dowództwo I Brygady P. L. Nr. op. 3/81, z dn. 26.VII.1919
1) Z rozkazu D-twa I Dyw. Leg. Nr. op. 105/8 odchodzi 1-y pułk Szwoł. do Grupy „Narocz”. Majorowi Dreszerowi, oficerom i szeregowcom tego pułku za wzorową służbę na odcinku Grupy II a zwłaszcza 3-u szwadronowi za brańmowy atak na Nowy Miadziół, dziękuję i wyrażam swoje uznanie“.*

Z Iłż pułk zajmuje Tałuc i Siebieraki, biorąc kilkunastu jeńców, lecz w niecałą godzinę później podjazdy zostały wyrzucone przez natarcie piechoty rosyjskiej.

Z dniem 28 lipca pułk wraz z II bataljonem 1-go pułku piechoty legjonów tworzy grupę „Narocz”, mającą współdziałać w obronie Wilejki przez krótkie uderzenia na prawe skrzydło i tyły nieprzyjaciela w kierunku linii kolejowej Wilejka — Połock, i zabezpieczyć skrzydło podgrupy II. W wykonaniu tego rozkazu piechota zdobywa kolejno Budki, Andrzejów, podczas gdy na jej północnem skrzydle z Brus działają 1-y i 2-i szwadrony pułku, na południowem zaś szwadron techniczny. Żmudna akcja na kolejno obsadzone przez Rosjan wsie doprowadza wreszcie do zajęcia Krzywicz i wyrzucenia nieprzyjaciela aż na Gaby i Borowniki. W dalszej akcji szwadrony zajęły Gaby i Bojary, a piechota wraz ze szwadronem technicznym Budśław. Wreszcie szwoleżerowie zajmują Wołkołatę. Piechota utrzymuje Budśław, a przydzielony szwadron techniczny ubezpiecza jej południowe skrzydło

Z dniem 18 sierpnia pułk koncentruje się w rejonie Bojary — Ancypery — Wołkołata i wchodzi w skład grupy „Dzisna” podpułkownika Beliny-Prażmowskiego.

W tym czasie przybyły poprzednio szwadron marszowy, jako 3-i, działa jako jeden ze szwadronów linjowych.

W dniu 19 sierpnia pułk zostaje przydzielony do dwu kolumn kawalerji podpułkownika Beliny (wraz z 11-y pułkiem ułanów). Jako straż przednia ruszył szwadron 1-y przez Derkaczysznę — Sakowcze i napotkał na silny opór pod Malinowszczyzną. Tutaj dowódca brygady wysunął do 1 linji 2 szwadrony linjowe, które jednakże mimo wsparcia ogniem artylerji po kilkugodzinnej akcji nie mogły nieprzyjaciela odrzucić. Jak się okazuje była to piechota sowiecka na pozycjach umocnionych. W tym dniu szwadrony kolumny północnej doszły aż pod Szarabaję.

Dnia 19 sierpnia wieczorem 11-y pułk ułanów pozostał na stanowiskach i ma dnia następnego atakować Głębokie od południowo-zachodu w rejonie Sosnowce — Bliźni, a szwadrony z kolumny południowej dołączyły do kolumny północnej pod Berzeczecem. Dowódca pułku, major Dreszer przeszedł ze szwadronem do rejonu Szarabaje do podgrupy rotmistrza Skotnickiego, z którą po połączeniu się przechodzi przez Girstuny aż pod Berzeczec, by zaatakować Głębokie od północy.

O świcie dnia 21 sierpnia 2-i szwadron i techniczny zaatakowały Głębokie od północy i o godziny 9 zajęły miasto. O północy dołączył do Głębokiego szwadron marszowy. Nieprzyjaciel wycofał się w kierunku na Siesławinę. Przy zdobyciu Głębokiego wzięto dowódcę bataljonu witebskiego, jednego oficera i kilkunastu jeńców. Dopiero w półtorej godziny później patrole 11-go pułku ułanów zaczęły się zbliżać od południa do Głębokiego. Po krótkim odpoczynku w Głębokiem, szwadrony oczyściły wsie na południowo-wschód od Głębokiego. Na noc pułk stanął w rejonie Gwozdowo — Stanule.

W ciągu dnia 22 sierpnia pułk posunął się w ogólnym kierunku na Drysę i zatrzymał się w rejonie Rudnica, Urzeczce, Babcze. Patrole wysłane w kierunku północnym i wschodnim kontaktu z nieprzyjacielem nie nawiązały. W myśl rozkazu 1-ej dywizji legionów z dnia 18 sierpnia grupa podpułkownika Beliny-Prażmowskiego została przemianowana na grupę „Dzisna“ i utrzymuje północny brzeg Dzisny od miasta Paszki włącznie do Kozian wyłącznie. W ciągu dnia 23 sierpnia grupa przeszła na nowy odcinek. W tym celu zarządzono: 1-y pułk szwoleżerów obejmuje rejon od Paszek wyłącznie do Polelejki włącznie z zadaniem obrony północnego brzegu Dzisny i łączności między sąsiednimi oddziałami i wysłanie dalekich patroli zwiadowczych na północ i północny wschód. Dnia 23 sierpnia rano pułk osiągnął linję Bielaja, Czaronki, Bachiry, 2-i szwadron zajął Szkuntiki i przechodząc przez Dzisnę zajął wieś Ruczaj.

Dnia 24 sierpnia o godzinie 2 została zajęta Szarkowszczyzna i Ruczeje. Wzięto 27 jeńców i 1 karabin maszynowy. Ranni podporucznik Kreczunowicz i 1 szwoleżer. W tej okolicy pułk został kilka dni, urządzając wypady aż po Stary i Nowy Pohost, Jody, biorąc kilkunastu jeńców.

Dnia 30 sierpnia pułk wyruszył przez stację Pohost na Ciłowce. Wysłane podjazdy stwierdziły, że nieprzyjaciel obsadzał

linje jezior koło Mior. Na dzień 31 sierpnia brygada zarządziła przełamanie oporu nieprzyjaciela i akcję w kierunku Dryssy. O świcie zajęto Miory i wyrzucając nieprzyjaciela oczyszczono Czeres-Bosiny. W dalszej akcji nieprzyjaciel stawiał opór tak, że każdą wieś trzeba było oddzielnie zdobywać. W pieszym ataku na Ilmowiki został ranny podporucznik Bierzyński. Wieczorem zajęto rejon Dołhinowo, Polaki, Malce.

Na dzień następny została nakazana akcja dla oczyszczenia zachodniego brzegu rzeki Dźwiny z Polak przez Usmeny na Putry i z Dołhinowa przez Batrucowszczyznę na Putry. Wskutek dużej odległości i braku dostatecznej łączności akcja była nieskoordynowana i nie dała rezultatów, zwłaszcza, że nieprzyjaciel stawiał zacięty opór na zorganizowanem przedmościu na zachodnim brzegu Dźwiny. W czasie naszego ataku na przedmoście do Dryssy przybyły posiłki sowieckie i pociąg pancerny, który wsparty baterią artylerji z drugiej strony Dżisny otworzył silny ogień. Wślad za tem nieprzyjaciel ruszył do przeciwnatarcia, rozwijając początkowo około 2 bataljonów i kilkunaście karabinów maszynowych. Natarcie to zmusiło pułk do odwrotu, zatrzymując kolejno nieprzyjaciela pod folwarkiem Maryjki, Borsukowem, Peresławką, Dołhinowem. Na noc pułk zatrzymał się na linji Aleksandryna, Bogdanowo, Malce, Kostoczyna.

W dniu 2 września został pułkowi przydzielony odcinek do obrony od Kostoczyny do Tararaki. W ciągu dnia nieprzyjaciel atakował całą naszą linję obronną, lecz dopiero późno w nocy udało mu się zająć Rabeczynę i Poniżnie.

Nocnym wypadem odbito Rabeczynę, zabierając kilkunastu jeńców. Nad ranem pułk zajmuje starą linję obronną. W ciągu dnia 3 września pułk przeprowadził przeciwnatarcia, wstrzymując na cały dzień akcję nieprzyjaciela i dzięki temu utrzymano starą pozycję.

Walki obronne na powyższej linji trwały aż do 9 września.

W dniu 10 września 1919 roku na prawem skrzydle pułku przeciwnik przeprowadził silne natarcie, wyrzucając 2-i szwadron aż do Bosin. W tym samym czasie 11-y pułk ułanów cofnął się pod Greckie — Suchowerje. Dla odciążenia prawego skrzydła wysłano oddział w składzie 2-go i 1-go szwadronów pod dowództwem rotmistrza Skotnickiego, który zajął Woronki, Dołhinów, skąd patrolował aż do Dźwiny. Podjazdy już późnym

wieczorem patrolowały Borsuki i Usmeny, zabierając jedno działo i jaszcz w Usmenach.

Równocześnie reszta pułku wyruszyła do natarcia z Bogdanowa i z Popek, tak że na noc osiągnięto rejon Polaki-Karandasze. W tym dniu grupa majora Dęba-Biernackiego osiągnęła linię Leonpol, Grigorowice — nieprzyjaciel w spiesznym odwrocie wycofał się za Dźwinę i w ciągu nocy oddziały polskie osiągnęły Dźwinę.

W dniu 12 września pułk objął odcinek nad Dźwiną od Wjaty do Leonpola, który utrzymuje aż do dnia 21 września, do zluzowania przez oddziały 8-ej dywizji piechoty.

W dniu 22 września pułk skoncentrował się w rejonie folwarku Szczolno i rozpoczął marsz przez powiaty: Braclaw, Rymszany w rejon Dukszt na linię demarkacyjną litewską. Przy odejściu z pod rozkazów dowódcy frontu litewsko-białoruskiego otrzymano rozkaz pochwalny:

„W okresie najcięższych walk wrześniowych i kiedy nieprzyjaciel za wszelką cenę przeważającymi siłami pragnął przez ataki powstrzymać nas w opanowaniu Dżisny, wślawiona I Br. Jazdy, 1-y pułk Szwoleżerów i 11-y pułk ułanów nowe wawrzyny wplotły do swoich postrzępionych w walkach proporców. Niepokonane w obronie przed przewagą wroga, zawsze rwąc się do brawurowych wypadów, unicestwiły wszelkie wysiłki nieprzyjaciela, walcnie przyczyniając się do pomyślnego przeprowadzenia tak ważnych operacyj. Za ten żołnierski trud wyrażam dowódcy 1-ej Br. Kaw., pułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu, majorowi Orlicz-Dreszerowi i Zaruskiemu, jako też bohaterskim żołnierzom i ułanom moje pełne zadowolenie i uznanie.

Od dnia 21 września pułk przechodzi na linię demarkacyjną litewską.

Od dnia 26 września pułk zajmuje rejon Ausztakalnia — Płowieje — Asany — folwark Antonowo, gdzie przeprowadzał normalne szkolenie, pracę oświatową i leczenie chorych koni.

W połowie grudnia pułk otrzymał rozkaz z dowództwa grupy operacyjnej generała Śmigłego-Rydza i przeszedł w rejon Hermanowicz. Uciążliwy marsz podczas dużej zawiei śnieżnej przez Widze — Kropiwniki — Łużki. W rejonie Łużki pułk pozostał do 18 marca, prowadząc normalne wyszkolenie. 18 marca zawagonowany w Porpliszczu, tak że w dniu imienin swego Szefa już jest w drodze do Mozyrza.

PULK NA ODCINKU POLESKIM.

W 9-ej DYWIZJI PIECHOTY NAD SŁAWECZNĄ.

Pułk wyładował się w Kalenkowiczach i przez Mozyrz przeszedł w rejon Jelska. Tutaj została sformowana wspólnie z pułkiem jazdy tatarskiej i 1-ą baterią konną brygada jazdy generała podporucznika Romanowicza. Brygada miała zabezpieczyć skrzydło 9-ej dywizji piechoty przez stworzenie zasłony nad Uborcją.

Major Dreszer z 1-ym pułkiem szwoleżerów i kompanią 32-go pułku piechoty i baterią dział otrzymał zadanie obrony odcinka Śnickaja Czertien.

W dniu 23 marca pułk zakwaterował w okolicy Jelska, Szaryna, Bogutycz. W dwa dni później 4-y szwadron wziął udział w akcji majora Jaworskiego na Skorodno.

W dniu 30 marca pułk obsadził nakazany odcinek, zajmując 2-im i 3-im szwadronami Kuźmicze, 1-ym szwadronem z baterią konną Szaryn, 4-ym szwadronem Niekraszewice, dowództwo i szwadron karabinów maszynowych — w Jelsku. Prócz tego w Kuźmiczach i Skorodnie po jednej kompanii 32-go pułku piechoty.

Dnia 3 kwietnia wczesnym rankiem między godziną 4 a 5 nieprzyjaciół w sile około 2 bataljonów z karabinem maszynowym, przeprowadzony przez miejscowych chłopów przez bagniste ścieżki (uważane za nie do przebycia) wdarł się do Kuźmicz, otaczając stojący na uboczu dworek, w którym kwaterował dowódca odcinka, porucznik Głogowski z oficerami i przybył na rozpoznanie odcinka dowódca pułku, major Dreszer. Sytuacja zdawała się być już straconą, tem bardziej że część dział baterji konnej była już w rękach wroga, a konie kwaterujących we wsi szwadronów były już wypuszczone ze stajen i stodół. Kompanja piechoty kwaterująca w karczmie, przygotowała się jedynie do lokalnej obrony. Na szczęście jednak część szwoleżerów już nie spała, zaalarmowana przedwczesną pobudką trębacza drugiego szwadronu. Tutaj podoficerowie i szwoleżerowie dali jeszcze raz dowód wielkiej wartości bojowej, gdyż przeprowadzają bez oficerów przeciwnatarcie, przychodząc z odsieczą otoczonym w samotnym dworku dowódcy pułku i oficerom. W tym samym czasie dowódca baterji konnej, porucznik Kwiatkowski, ze swoim ordynansem dala ogień kartaczami z jednego niezdobytego jeszcze przez nieprzyjaciela działa, i sytuacja dotąd dla załogi Kuźmicz krytyczna, koń-

czy się świetnem zwycięstwem — przynosząc dotkliwe straty wrogowi w zabitych, rannych i zatopionych w bagnach podczas ich bezładnej ucieczki. Akcję pościgową prowadziły równocześnie z Kuzmiez — 3-ci szwadron i ze Skorodna — 1-y. Szwadron pierwszy dotarł aż do połowy drogi do Owruca, zdobywając w rezultacie kilku jeńców i wóz kancelaryjny roty.

W dniu 4 kwietnia dowództwo grupy przenosi się do Kuźmicza, dowództwo pułku do Skorodna, w którym już zatrzymano 1-y szwadron jako obsadę. Obronę tak dużego odcinka przeprowadza się manewrowo, zarządzając wypadły dla rozbicia grupującego się na przedpolu nieprzyjaciela. I tak na podstawie rozpoznania i wywiadu stwierdzono silniejsze ugrupowanie przeciwnika w Rudni Miecznej.

W dniu 7 kwietnia, major Dreszer postanowił rozbić ten oddział, demonstrując równocześnie silnym podjazdem ze Skorodna na Owruca. W wypadzie wzięły udział: 2-i, 3-i, 4-y, szwadrony wraz z górską armatką, która towarzyszy tu szwoleżerom po największej błotnistych drogach Polesia.

Koło godziny 6-ej wieś wzięto, biorąc kilkunastu jeńców, jeden ciężki karabin maszynowy i kilkanaście koni siodłanych. Reszta zabezpiecza się w błotnistych lasach. W dalszej akcji zajęto stację kolejową Wystupowicze, z której w ostatniej chwili wycofał się pociąg pancerny. Równocześnie z tą akcją, podjazd 1-go szwadronu poszedł aż na 11 kilometrów od Skorodna. Po wypadzie oddziały wróciły do Kuźmiez i Skorodna.

Dnie następne, to praca patroli i podjazdów. Podkreślić trzeba śmiałą akcją wywiadowczą porucznika Olszewskiego, który z plutonem podszedł aż pod Owruca i stoczył we wsi Karczówka walkę wręcz z jej obsadą zabierając jeńców, sprytnie wyminął zarządzone zasadzki.

13 kwietnia przeprowadzono ponowny wypad na Rudnię Mieczną, który dał w rezultacie 41 jeńców i 4 konie. W akcji tej został ranny porucznik Żuromski. W następnych dniach odbywała się służba rozpoznawcza i akcja dalekich patroli.

17 kwietnia szwadron 4 został wysłany w celach rozpoznawczych w kierunku na Muchojedy, gdyż pułk miał przesunąć się w następnych dniach na odcinek na wschód od Demidówki. Wysłane patrole na Wystupowicze, stwierdziły marsz większych oddziałów pieszych nieprzyjaciela w kierunku północnym. By ubiec akcję nieprzyjacielską, major Dreszer zarządził dwa silne wypadły:

ze Skorodna na Owruć i z Kuzmierz przez Wystupowicze, Rudnię na Owruć. Pierwszym dowodzi rotmistrz Głogowski, na czele drugiego zaś wyrusza porucznik Piotr Głogowski.

18 kwietnia grupa rotmistrza Głogowskiego (dwie kompanie piechoty i pierwszy szwadron pułku z plutonem ciężkich karabinów maszynowych) dotarła aż pod sam Owruć, rozbijając dwa pułki piechoty sowieckiej, stanowiące straż przednią dywizji sowieckiej. Zabiera 8 ciężkich karabinów maszynowych, kilkadziesiąt koni, wozów z amunicją i tabor, oraz wstrzymuje przez to nieprzyjacielską akcję zaczepną. W tym samym czasie szwadrony: 2-gi i 3-ci, wyszły na Wystupowicze, które śmiałą szarżą zdobył 2-gi szwadron, rozbijając 419 pułk piechoty sowieckiej. W dalszej akcji porucznik Głogowski doszedł aż do Gładkowicz, bijąc wszędzie napotykanego nieprzyjaciela. Rezultatem tej akcji było wzięcie 5 ciężkich karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców. Własna piechota, która miała wesprzeć akcję tego dywizjonu, nie mogła nadążyć i doszła tylko do Rudni Miecznej Socznej. Na 20 kwietnia dywizjon powrócił do Kuźmierz.

Łącznie z akcją obu tych grup, 4-ty szwadron skierowany jest 18-go do Muchojedów, z zadaniem rozpoznania. Osiągnął on pod wieczór Nieczyporówkę (polską wieś), otrzymując od podjazdów wiadomości, że na Wystupowicze poszła piechota sowiecka, a we wsi Rudnia Szytowska, nocuje silny oddział piechoty. O świcie wieś wzięto, biorąc do niewoli dowódcę 423 pułku piechoty, 2-ch dowódców kompanij, dwa ciężkie karabiny maszynowe kilkudziesięciu jeńców, chorągiew pułkową i kancelarję.

W ten sposób pułk, działając w 3-ch różnych kierunkach bardzo energicznie, udaremnił akcję 7-ej dywizji piechoty nieprzyjacielskiej z Owruć i 140-ej brygady z rejonu Wystupowicz.

W dniu 21 kwietnia cały pułk zebrał się w Kuźmierzach, gdzie odbył się przegląd pułku przez inspektora kawalerji, pułkownika Kaweckiego.

Za całość akcji nad rzeką Sławeczną, pułk otrzymał rozkaz pochwalny od dowódcy 9-ej dywizji piechoty.

„Ostatnie walki na południowym odcinku dywizji, prowadzone tak świetnie przez grupę majora Dreszera, scharmonizowały się na całej linii z energją, inicjatywą i zdecydowaniem w boju, jakie zapoczątkowały na odcinku poleskim oddziały 9-ej dywizji piechoty“.

Major Dreszer, mając do dyspozycji zaprawiony w walkach 1 pułk szwoleżerów, II/32 pułku piechoty, oraz 2 baterję I d. a. k. walczył skutecznie w czasie najcięższych walk na odcinku wschodnim, prawe skrzydło dywizji, umożliwiając przez to dowództwu dywizji wyciągnięcie wszystkich rezerw z południa i użycie ich w zagrożonem miejscu. Ostatnio zaś, wobec marszu 5-ciu pułków piechoty sowieckiej, a mianowicie: 418, 419, 420, 422 i 423-ej, oraz pułku jazdy na Jelsk, w wykonaniu otrzymanych dyrektyw przeszedł ze swojemi słabemi siłami do śmiałej i zdecydowanej kontratacji. Grupy rotmistrza Głogowskiego, porucznika Głogowskiego i podporucznika Stroynowskiego, przy dzielnem współdziałaniu dowódcy II/32 pułku piechoty porucznika Janowskiego, oraz dowódcy baterji, porucznika Kwiatkowskiego, przy pomocy umiejętnych, a pełnych iście żołnierskiej brawury manewrów, rozbiły wymienione pułki i odrzuciły je na całej linii, goniąc bolszewików aż pod Owrucz.

Dziękując w imieniu służby Narodowej wymienionym dowódcom za ich świetne pod względem bojowym kierownictwo i osobisty przykład w boju, składam równocześnie wszystkim oddziałom, które w tej akcji brały udział, serdeczną żołnierską podziękę.

Dzielny 1 pułk szwoleżerów oraz 2 baterję I D. A. K., które odchodzą do grupy operacyjnej pułkownika sztabu generalnego Rybaka, zapewniam w imieniu podległych mi oddziałów, że zachowują one te chwile wspólnych walk na Polesiu, w żywej żołnierskiej pamięci“.

(—) Sikorski, pułk. d-ca 9 dyw. piech.

W GRUPIE PUŁKOWNIKA RYBAKA.

Zagon na Malin i Teterew. — Dnia 23 kwietnia w związku z ofensywą kijowską, pułk wymaszerował do Demidowicz wraz z 2-ą baterją I dywizjonu artylerji konnej, tworząc wraz z pułkiem jazdy tatarskiej i 17-ym pułkiem ułanów, 7 brygadę kawalerji. Dowództwo miał objąć generał podporucznik Romanowicz, zastępował go dowódca pułku, major Dreszer. Podjazdy własne przeprowadzały rozpoznanie przepraw przez rzekę Uszę pod Chabnem, Martynowiczami i Chrystynówką.

Grupa pułkownika Rybaka (piechota) otrzymała zadanie zajęcia pozycji w Teterewie i rozbicia znajdującego się tam przeciwnika. 7 brygada kawalerji, miała wykonać zagon dla osiągnięcia

rejonu Malin, Zarudzie, Piaskówka, zawładnąć mostami kolejowymi na Irszy i Teterewie i utrzymać je nieuszkodzone, oraz odciąć odwrót nieprzyjacielskiej piechocie, cofającej się z pod Korostenia.

Koncentrację brygady przesłaniał pułk, obsadzając 24 kwietnia Muchojedy, z wysuniętym dywizjonem do Rudni Aleksandrowskiej.

25 kwietnia pułk, idąc jako straż przednia, ubezpiecza przeprawę przez Uszę, i zabezpiecza resztę brygady, kwaterując w rejonie Maksymowicz, Michalina i Steblów. Podczas zajmowania kwater wzięto do niewoli łączników, wysłanych z rozkazami do Chabnego, co świadczyło o tem, że przejście polskiej kawalerji w ten rejon było jeszcze dla nieprzyjaciela tajemnicą.

Następnego dnia pułk ruszył w straży przedniej brygady przez Wołczkowo - Zalesiany i koło godziny 15 osiągnął Krasiówkę. Tu nastąpiło zaznajomienie dowódców z zadaniami przy zajęciu nakazanego dla zagonu rejonu. Mieli uderzyć dwiema grupami jednocześnie: jedną na stację Teterew i most, drugą na Malin i Irszę.

Do działania na Teterew, przeznaczono rotmistrza Kmicie - Skrzyńskiego z 1-ym i 2-im szwadronami, pluton karabinów maszynowych, pluton artylerji i pluton szwadronu technicznego. Cały ten oddział wymaszerował 26 kwietnia o godzinie 20 przez Kropiwnę.

Na stację Malin wyznaczono, jako straż przednią, pod dowództwem rotmistrza Głogowskiego 3-ci i 4-ty szwadrony, dwa plutony szwadronu technicznego, dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych i pluton 1-go dywizjonu artylerji konnej. Kolumna główna brygady, miała maszerować za tym oddziałem.

Jeden szwadron jazdy tatarskiej z plutonem karabinów maszynowych, miał zająć stację Irszę, reszta tego pułku, miała przejść do Zarudzia, jako odwód brygady.

Koło godziny 20, dywizjon rotmistrza Głogowskiego, wyruszył przez Warowsk, Stare i Nowe Worobje do Riśni. Marsz nocny był uciążliwy, drogi piaszczyste, artylerja ledwie nadążyła. Przed świtem oddziały przybyły do Riśni. Tu nastąpił krótki wypoczynek, przyczem zdobyto informacje u chłopca Polaka o sytuacji na stacji Malin. Celem wykorzystania zaskoczenia żadnych zwiazków nie wysłano. Na stacji miało być dużo transportów. Jeszcze w nocnej mgle przemaszerowano prawie na półtora kilometra od stacji w kolumnie marszowej — tu nastąpiło spieszenie (konie w zagajniku) i szwadrony w tyraljerach, zbliżyły się do stacji. Pół

dronu technicznego odeszło na przejazd kolejowy (północ Magdzie zniszczyło tor kolejowy.

Szwadrony, dochodząc do stacji zauważyły manewrujący pociąg, który dawał sygnały syreną. Sądząc, że to sygnały dawane przez uciekającego naszego ataku, szwoleżerowie rzucili się na niego, a podporucznik Dziadulski z granatem ręcznym wskończył parowóz i zmusił maszynistę do zatrzymania pociągu. W tym czasie stacja już była przez szwadrony opanowana, a wychodzący z pociągów Rosjanie potracili głowy i do obrony nie byli zdolni. Zaraz na wstępie zniszczono urządzenia stacyjne, zerwano połączenie między Kijowem a Korosteniem. Na wschodniej części stacji, szwadron 3-ci stoczył walkę z obsadą jednego pociągu transportowego, który miał odejść do Korostenia. Po zdobyciu obsady wzięto, reszta wycofała się do miasteczka Malin. Zanim zgrubsza oczyszczono stację, gromadząc licznych jeńców, od strony południowej i zachodniej ukazała się rosyjska tyfla. Atak jej załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych. Cały obszar stacji ubezpieczyli szwoleżerowie, zajmując strategiczne pozycje. Na stacji znajdowały się nieprzebrażone w kilkunastu pociągach towarowych, począwszy od kozia, a kończąc na wagonie czekolady, cukru i pieniędzy soków. Podczas tego pluton techniczny wysadził tor kolejowy na przejeździe około Malina i został tam zaatakowany przez piechotę z Malina, wobec czego wycofał się na stację. Koło godziny 8, nieprzyjaciół ponawiał natarcie na stację od Malina, wraz z wieżem przybyłym transportem piechoty (od Korostenia). Nasze natarcie odrzuciło przeciwnika, a artylerja zmusiła pociąg do wycofania się. W godzinę później słychać gęste strzały, od strony Horodyszcz, gdzie poszedł szwadron 17-go pułku ułanów. Major Dreszer wysłał tam z kilkunastu szwoleżerami, rotmistrza pułkowego, który objął dowództwo i nad szwadronem 17-go pułku ułanów. Odrzucił on nieprzyjaciela, kierując się na Malin, do którego wszedł koło 10 godziny. Tymczasem na stację podeszły stałe oddziały brygady. Wtedy major Dreszer zabrał pluton szwoleżerów z plutonem ułanów i wzdłuż drogi zaatakował miasto. Wkraczając do miasta, zastał tam rotmistrza Głogowskiego, którego ostatecznie aż do miasta nie wiedział. Po spatrołowaniu najbliższego rejonu, wycofano się na stację, pozostawiając jako ubezpieczenie jeden pluton z 4-go szwadronu w mieście. W godzinie 15 dowódca brygady ugrupował całą brygadę na miejscu przy stacji kolejowej. Stację ubezpieczyły placówki 17-go

półku ułanów. Raptem koło godziny 16, od strony Korostenia ukazały się na odległości koło 4 kilometrów dwa pociągi pancerne sowieckie i otworzyły silny ogień artyleryjski na zgrupowaną jakby do celu masę końską i ludzką brygadę.

Pierwsze dość celne pociski wywołały niezwykle zamieszanie. Dywizjon nasz, który stał najbliżej przejazdu, a do którego zdążyli podbiec oficerowie, w dosyć dużym porządku, jak na te warunki, przyklusował pomiędzy budynki stacyjne (3-ci szwadron), zaś 4-ty — do lasu w kierunku północnego skraju wsi Malindorf. Szwadron 3-i spieszył się i obsadził stację od strony miasta. Własna artylerja otworzyła ogień na sowieckie pociągi — niestety wkrótce zmuszona została do zmiany pozycji, odchodząc za stację. Wkrótce między mostem kolejowym a miastem, zauważono rosyjską tyraljerę.

Dwa plutony 3-go szwadronu z porucznikiem Głogowskim ruszyły do natarcia, by nie pozwolić nieprzyjacielowi wejść do miasta. Szwadron 4-ty zaś zostawił konie w lesie i zaatakował na Malindorf i tor kolejowy. Patrol techniczny, który miał wysadzić tor, nie mógł się zbliżyć, gdyż prawie na 4 kilometry od Malina w stronę Korostenia stały pociągi pancerne na torze. Dowódca 4-go szwadronu zażądał działa, któreby podprowadzone pomiędzy domki Malindorfu mogło ostrzelać pociąg pancerny. Tymczasem już koło godziny 21. pociągi pancerne podeszły aż pod Malindorf. Szwadron 4-y ostrzeliwał piechotę, która, kryjąc się poza pociąg pancerny, podeszła aż pod sam przejazd kolejowy i zaatakowała stację. Akcję wsparły pociągi pancerne. Słaba obsada stacji przeprowadziła rozpaczliwe przeciwnatarcie, co jednak nie odniosło skutku, gdyż zewsząd wdzierał się na stację nieprzyjaciel. W czasie tej niesamowitej walki, nieprzyjaciel był wszędzie i można go było odróżnić tylko po głosach.

W pewnym momencie padł szef sztabu brygady, rotmistrz Stanisław Radziwiłł i ciężko ranny został dowódca pułku, major Dreszer, którego chciano zanieść na opatrunek do pociągu sanitarnego, lecz wskutek jego wyraźnego rozkazu zaniecono go do odwodu w kierunku stacji Irsza, gdzie miał stać szwadron jazdy tatarskiej. Nieliczna obsada stacji (nasze dwa plutony 3-go szwadronu z ciężkimi karabinami maszynowymi), wystrzelując jeszcze całą amunicję, wycofała się do Piniasewicz. Pozostałe oddziały walczyły oddzielnie. Szwadron 4-ty, nie mogąc w Malindorfie doczekać na przybycie działa, bez którego był bezsilny wobec pociągu pancernego, zmienił decyzję i atakował w kie-

runku stacji. Tu dostał się pomiędzy dwie tyraljery nieprzyjacielskie, z których jedna już obsadzała stację koło przejazdu, a druga atakowała stację wzdłuż toru od Malindorfu. Około godziny 4 udało się szwadronowi wydostać z tej matni i przypadkiem tylko odnalazłszy swoje konie, które zmieniły miejsce postoju w nocy, odszedł do Riśni. Stąd przeprowadził rozpoznanie na stację, chcąc nawiązać łączność z resztą pułku. Dwa plutony 3-go szwadronu z porucznikiem Głogowskim, które przed wieczorem wyszły do natarcia, zajęły Malin i skierowały się w stronę toru. Tu zastały piechotę atakującą na stację i zdecydowały się zaatakować od tyłu.

Warunki były ciężkie, noc ciemna i tylko od czasu do czasu rakiety pozwalały się zorientować w terenie. Oddział przebił się, strzelając na parę kroków — siejąc straszne spustoszenie. Późem zbierając po drodze wycofujące się własne patrole, wycofał się do Piniasewicz, gdzie zastał część żołnierzy 3-go i 4-go szwadronów.

28 kwietnia koło godziny 3 zebrały się w Piniasewiczach części 3-go i 4-go szwadronów z plutonem ciężkich karabinów maszynowych, oraz część 17-go pułku ułanów. O godzinie 5 wyruszono na Lubończe na skutek rozkazu przyniesionego przez oficera 17-go pułku ułanów i później do Nowych Worobji, gdzie zastano sztab brygady i oddziały 17-go pułku ułanów. W myśl rozkazów dywizjon te nprzeszedł na kwatery do Budy. Major Dreszer mimo ciężkiej rany dał jeszcze dyspozycje do nawiązania łączności z piechotą i z naszym dywizjonem na stacji Teterew, o którym już od 12 godziny wiadomości nie było.

W trakcie wyżej opisanych wydarzeń dywizjon rotmistrza Kmicic-Skrzyńskiego, odłączywszy od pułku w Olizarówce, poszedł przez Kropiwnę, Oliwę, Kuchary, Zarudzie na Malijewicze. Koło godziny 9-ej osiągnięto tor kolejowy przed stacją Teterew. Tu po wysadzeniu torów kolejowych zatrzymano pociąg transportowy, który w pieszym ataku zdobyto, zabierając dużo amunicji, 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców. Natychmiast odczepiono lokomotywę z 2 wagonami, umieszczając karabin maszynowy na dachach i kilkunastu szwoleżerów w wagonach, wyruszono tą zaimprowizowaną „pancerką“, na stację Teterew, mając wsparcie artyleryjskie jednego dział ostrzeliwującego stację.

W ataku pieszym stację zdobyto, biorąc znów 4 karabiny maszynowe i jeńców. Natychmiast wykorzystano połączenie telefoniczne z Kijowem, przejmując telegram o wyjściu z Kijowa na Teterew pociągu pancernego. Od tego niepożądanego gościa dowód-

ca ubezpieczył się, nakazując zniszczenie zwrotnic i torów. Od strony Irszy wyszło natarcie piechoty rosyjskiej, które odrzucono. Próby nawiązania łączności ze szwadronem jazdy tatarskiej mającym atakować stację Irsza od północy nie powiodły się. Dopiero koło godziny 15, stację tę zajął szwadron jazdy tatarskiej wspólnie z taborytami naszego pułku, którzy, zabłąkawszy się tu, wzięli udział w akcji. W stronę Kijowa na most kolejowy patrolowała nasza pancernka i wreszcie ukazał się na horyzoncie dym „Subotnika”. Podporucznik Kowalczewski, dowódca polskiej pancernki, wysadził tor na moście, a ostrzeliwany gęsto zdołał się wycofać ku stacji. „Subotnik” podszedł tylko do mostu i ostrzelany dość celnie przez nasze działo — musiał się wycofać. Następne próby przejścia mostu zostały udaremnione. Na patrolowaniu w stronę Irszy i ubezpieczeniu w stronę Kijowa przeszedł czas aż do godziny 20. Przed nocą uporządkowano związki taktyczne i to w porę, bo koło godziny 20, zaczęło się gwałtowne natarcie rosyjskie od Zarudzia.

Atak ten odparto przeciwuderzeniem obu szwadronów. Jak się później okazało nacierała na nas piechota w sile około 1.000 ludzi. Nasze przeciwuderzenie było tak gwałtowne, że nieprzyjaciół porzucił w lesie 6 dział z jaszczami. Próby nawiązania łączności z Malinem w ciągu nocy nie udały się. Dywizjon nocował w Makalewiczach, ubezpieczony placówkami. Noc przeszła spokojnie. Rano dnia 28 maja nasz patrol wyrzucił z Wyszewic szwadron rosyjski, biorąc 1 karabin maszynowy i 11 jeńców. W tym czasie pluton przeszedł przez most w Makalewiczach i doszedł pod stację Teterew, lecz ostrzelany celnym ogniem artylerji — musiał się wycofać. Koło godziny 17 wycofał się ze stacji Irsza szwadron jazdy tatarskiej. Jak się okazało nacierał tam silny oddział piechoty. Nie mogąc nawiązać łączności z brygadą i będąc przeciążony taborami zdobycznymi i artylerją, dowódca dywizjonu postanowił się wycofać do Zarudzia, będąc w kleszczach nieprzyjaciela między Malinem i Teterewem. Wyślano 2 plutony do natarcia na stację Irsza, tworząc w ten sposób, osłonę dla wycofania się dywizjonu. Natarcie własnych 2 plutonów (1-go szwadronu Dudzińskiego) posuwające się już w nocy, wlaźło dosłownie na tyraljerę rosyjską i robiąc dużo wrzasku, przepędziło nieprzyjaciela, zdobywszy stację Irszę. Koło godziny 1, dnia 29 kwietnia oddział wycofał się do Zarudzia, gdzie nawiązano łączność z dowództwem brygady w Nowe Worobje.

29 kwietnia dowództwo pułku objął rotmistrz Głogowski. Polska piechota doszła tymczasem i zajęła stację Malin. Pułk objął odcinek Jałcówka, Zarudzie, Kuchary.

AKCJA NA KIJÓW.

1 maja dla wsparcia akcji piechoty na stację Teterew, 4-y szwadron wyszedł przez Potasznę na tyły rosyjskie i wysadził tor, odcinając pociąg pancerny „Subotnik“, z którym poprzednio walczyliśmy dwa dni. Atakując od wschodu szwadron zajął stację, zabierając nim nadeszła własna piechota, opuszczony przez załogę pociąg pancerny. 2 maja pułk przeszedł przez Starowicze—Rozwazów do Obuchowicz, gdzie wyznaczono na rozkaz brygady oddział wypadowy porucznika Głogowskiego w składzie 1-go i 3-go szwadronów plutonu artylerji, plutonu karabinów maszynowych i technicznego, który miał przeprowadzić wywiad przez rzekę Irpeń.

Dywizjon wyruszył przez Zaprudkę, Koleńce, przeprawił się przez rzekę i osiągnął Leonówkę, rozpoznając patrolami przejścia przez rzekę Zdwiz. O świcie 3 maja dywizjon przeszedł przez Szybenne do Marjampola. O godzinie 18 osiągnięto Łubianki, gdzie zatrzymano się na nocleg. Mosty na rzece Irpeniu były spalone. Tymczasem reszta pułku wyruszyła 4 maja w kierunku Hostomla, gdzie miała zdobyć most i przeprowadzić głęboki wypad na Kijów. Porucznik Głogowski zameldował do Szybenna, że przejścia przez Irpeń bagniste i obsadzone przez piechotę na nieprzyjacielskim brzegu.

5 maja porucznik Głogowski przeszedł do Kozarowicz i koło południa przeprawił się przez bagnistą rzekę, osiągając Luteż. Tam dowiaduje się, że w Piotrowcach jest kawalerja sowiecka z artylerją w sile około 500 szabel, a przed pół godziną przeszły kuchnie polowe i tabor na Demidowo. Koło godziny 3, dywizjon ruszył do Piotrowic, mając 3-ci szwadron w straży przedniej. W drodze dowiedziano się, że kolumny wycofały się do Wyszgoroda, a częściowo traktem na Kijów. Natychmiast ruszył pluton z porucznikiem Sokołowskim, traktem kijowskim, który spotkał cofającą się piechotę, zabierając 20 jeńców. Porucznik Jaroszewicz zaatakował Wyszgorod, a reszta dywizjonu maszerowała na Kijów wślad za porucznikiem Sokołowskim. Nie dochodząc do Wyszgorodu, szwadron 3-i dostrzegł kolumnę kawalerji rosyjskiej, wylaniającą się ze wsi na drodze w kierunku traktu kijowskiego. Porucznik Jaroszewicz zdecydował się zaszarżować i ruszył galopem wzdłuż wąskiej ulicy. Przed samą wsią napotkał nieprzewidzianą prze-

szkodę: oto droga była zatarasowana przez armaty, wozy amunicyjne i tabory. Nie mając chwili czasu do stracenia, podał komendę „z koni do ognia” i zaatakował pieszo. Nieprzyjaciel zaskoczony rozproszył się, częściowo uciekł w stronę Dniepru i rzucił się wpław, częściowo zaś zgrupował się na łące, gdzie otworzył ogień. Jednak opór ich szybko złamano. Z tych, którzy rzucili się wpław, tylko 2-ch przeplłynęło Dniepr, reszta zatonała. Zdobył 1 działą, 14 karabinów maszynowych, kilkanaście koni kawaleryjskich i wozów. Jak zeznali jeńcy w Wyszgorodzie były to 97-y i 98-y pułki kawalerji w sile łącznej 500 szabel i oddział piechoty. Koło godziny 15.15, gros dywizjonu łączy się w Kureniówce. Tutaj dowiedziano się, że w Puszczy Wodzicy stoi sztab brygady rosyjskiej, mającej wycofać się do Kijowa. Wyszedł zaraz pluton z podporucznikiem Olszewskim, który ukrył się w lasku, zdobył po krótkiej strzelaninie tramwaj idący z Puszczy Wodzica, zabierając kilku Rosjan eskortujących zbuntowanego „wzwodnego”. Od tych jeńców podporucznik Olszewski dowiedział się, że w Puszczy Wodzicy jest jeszcze szkoła „krasnych” oficerów. Wysyłając te ważne meldunki, podporucznik Olszewski obsadził tymczasem kilku szwoleżerami tramwaj, uzbroił go w 1 karabin maszynowy, każąc motorniczemu jechać do Kijowa. Dojechali w ten sposób przez nikogo niezatrzymaną, aż na Kreszczatik, gdzie zabrali z ulicy 7-miu jeńców i wrócili na miejsce swej pierwotnej zasadki. W tym samym czasie pluton porucznika Kosińskiego wchodzi na przedmieście Kijowa od Światoszyrna, witany owacyjnie przez ludność. Oba te patrole dały wiadomości, że Kijów obsadzało kilka tysięcy wojska, niespodziewającego się z tego kierunku naszych oddziałów. Ponieważ zapadła noc — akcję na Kijów wstrzymano i zakwaterowano w Bałkach i Piotrowcach. Tymczasem reszta pułku stanęła w Hostomlu. Koło godziny 20, dnia 5 maja otrzymano tam meldunki o przejściu porucznika Głogowskiego na Piotrowce. Mając trudne warunki forsowania przeprawy i po wypadzie urządzonym przez podporucznika Nowińskiego, który przeprawił się łódkami, wziął do niewoli placówkę sowiecką i stąd nawiązać miał łączność z dywizjonem porucznika Głogowskiego.

6 maja pułk przemaszerował do Piotrowicz, które osiągnięto o godzinie 19. Tam zastano dywizjon porucznika Głogowskiego który z powodu przemęczenia koni w ciągu dnia 6 maja wypoczywał. Stąd nawiązano łączność z własną piechotą w Mostiszczu, od której dowiedziano się o jej akcji przewidzianej na dzień 7 maja na Kijów.

7 maja o godzinie 6, porucznik Olszewski wyruszył z podjazdem na Kijów i od strony Złotej Bramy przybył na Kreszczatik, witany owacyjnie. Był to pierwszy oddział, który wkroczył do Kijowa. Koło 9 zajął dworzec towarowy i osobowy.

Nieco później od strony Kureniewki wkroczył szwadron jazdy tatarskiej z rotmistrzem Podhorskim.

Wślad za porucznikiem Olszewskim wkroczył koło godziny 10 dywizjon porucznika Głogowskiego i obsadził mosty na prawym brzegu Dniepra. Nieprzyjaciół bronił dostępu na most ogniem karabinów maszynowych i artylerji. Koło 10.15 przybyła reszta pułku do Kijowa, wśród morza głów ludzkich, kwiatów i owacyjnych okrzyków ludności. Całowano buty i strzemiona szwoleżerskie, a rotmistrzowi Głogowskiemu wręczono klucze od miasta na ratuszu.

Nieprzyjaciół parokrotnie próbował wysłać na mosty swe oddziały, prawdopodobnie w celach zniszczenia, ale te były spędzone naszym ogniem. Do późnego wieczora trwał ogień obustronny na mostach. Koło godziny 24, zmieniła pułk nasza piechota.

8 maja rotmistrz Głogowski zameldował osobiście na ulicy miasta Naczelnemu Wodzowi a Szefowi pułku o wkroczeniu pułku do Kijowa.

Następnego dnia pułk wziął udział w wielkiej defiladzie wojska przed generałem Śmigłym Rydzem.

10 maja pułk odjechał do Michajłówki na zasłużony wypoczynek, gdzie pozostał do dnia 18 maja.

19 maja otrzymano rozkaz zawagonowania w Kijowie, poczem pojechano do Mińska.

Za tą akcję pułk otrzymał rozkaz pochwalny 7-ej brygady kawalerji.

„1 pułk szwoleżerów, 2 baterja 1 dyonu artylerji konnej wychodzą ze składu powierzonej mi Brygady

W imieniu służby wyrażam podziękowanie oficerom, podoficerom szwoleżerom i artylerji za pracę bojową pułku i baterji, za bohaterstwo w bojach pod stacją Malin i Teterew i śmiały wywiad do Kijowa w dniu 5.V.-20.

W szczególności głębokie moje uznanie, Majorowi Orlicz-Dreszerowi, który pomimo ciężkiej rany kierował bojem. Prócz tego wyrażam podziękowanie zastępcy dowódcy pułku rotmistrzowi Głogowskiemu i dowódcy w boju na stacji Teterew, rotmistrzowi Skrzyńskiemu.

Nadal życzę pomyślnej pracy pułkowi i baterji ku Chwale Ojczyzny i na chlubę Jazdy Polskiej.“

(—) Romanowicz, Gen. ppor.
i dowódca brygady.

W OBSZARZE BEREZYNY.

DYWIZJON PUŁKU DETASZOWANY DO 2-EJ DYWIZJI PIECHOTY LEGJONÓW.

Z Kijowa przyjechał pułk transportami kolejowymi do Mińska. 1-y dywizjon (1-y i 2-i szwadrony i 2 ciężkie karabiny maszynowe) przybył tam 22 maja i został przydzielony do 2-jej dywizji piechoty legjonów, poczem o świcie 23 wszedł przez Łohojsk, Pleszczenicę do Okołowa, gdzie objął osłonę skrzydła 24-go pułku piechoty. W walkach odwrotowych naszej piechoty szwadrony ułatwiały wycofanie się piechoty do Pleszczenicy.

Celem wstrzymania ofensywy rosyjskiej, dywizjon miał przejść na tyły nieprzyjaciela w rejon Kozinca dla przeprowadzenia dywersji i nawiązania łączności z naszą 4-ą brygadą piechoty w rejonie Ziembina.

W dwudniowej akcji dywizjon przebił się na południe od Kozinca, doszedł do Ziembina, nawiązał łączność z brygadą, a działając następnie na Koziniec od północy i patrolując na Słobodę, Gorodzice — oczyszczał cały ten rejon, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu. W ten sposób szwadrony przyczyniły się znacznie do wstrzymania działania zaczepnego nieprzyjaciela, który 6-ma pułkami atakował Pleszczenicę i Ziembin. 28 maja dywizjon dołącza do pułku.

KONTROFENSYWA Z POD MIŃSKA NAD BEREZYNĘ.

Podczas gdy I dywizjon już był wciągnięty do działań wojennych, reszta pułku (3, 4-ty szwadrony, 1/2 szwadron ciężkich karabinów maszynowych i techniczny), przybyły na stację kolejową w Mińsku przed południem 23 maja. Tutaj witał pułk na dworcu osobiście generał broni Szeptycki. Na noc pułk rozlokował się w koszarach. Następnego dnia po południu pułk wyruszył w kierunku na Ihumeń, by wyrzucić nieprzyjaciela poza Berezynę.

25 maja o świcie wymaszerowano do Śmitowicz; nieprzyjaciela nie było nawet na lekarstwo. Po 5-godzinym odpoczynku, spieszonym marszem ruszono na Ihumeń. W drodze jednak skierowano pułk na północ, na Smolewicze. Tu zatrzymano się na nocleg. Następnego dnia przez Łohojsk pułk dotarł do Dobroniewa, i stąd już rozpoczęto rozpoznanie na Niestanowicze i Chotajewicze. Podjazdy zajęły te miejscowości, donosząc o silnem zgrupowaniu rosyjskiej piechoty, w Okołowie. 28 maja pułk został podporządkowany VIII brygadzie piechoty i wyruszył na Chotajewicze. Nie do-

chodząc do tej miejscowości straż przednia została ostrzelana. Okazało się, że podjazd nasz został poprzednio okrążony i wyrzucony. W ataku pieszym i przy poparciu artylerji nieprzyjaciela wyrzuciono. Zaledwie zdążono jako tako uporządkować oddziały, gdy nieprzyjaciel, mając zakryte podejścia lasem aż pod samą wieś, przeprowadził kontratak, który przy użyciu karabinów maszynowych odparto. W samą porę nadszedł właśnie I dywizjon po ukończeniu swej akcji pod Ziembinem. Pułk zgrupował się obronnie nad rzeką Dźwinosą, otrzymując odcinek od Ossowiny po Rudnię. Po południu nadszedł rozkaz, by jeden dywizjon odszedł zaraz do Pleszczenicy, skąd miał wraz z piechotą atakować Borsuki. Koło 18-ej dywizjon ten z rotmistrzem Głogowskim osiągnął Borsuki, gdzie już czekał bataljon odwodowy, mający prowadzić dalej atak w kierunku północnym. Dywizjon miał przedrzeć się na tyły nieprzyjaciela, aby wzniecić tam popłoch. Przejście miał otworzyć bataljon. Niestety nieprzyjaciel wycofywał się stale pod naporem czołowym tak, że bataljon, zajmując wsie Zady i Żary, znalazł się wraz z dywizjonem w wytworzonym w ten sposób worku.

Nagle z kierunku wschodniego wyszedł silny kontratak. Dowódca bataljonu, bojąc się odcięcia wycofał się, nakazując szwoleżerom krycie odwrotu. Wykonując to zadanie, dywizjon prowadził walki odwrotowe przez Hubę aż do wsi Prudka. W tym czasie nieprzyjaciel zaatakował Chotajewicze i Pleszczenicę. Grupa majora Topolnickiego wycofała się z Pleszczenicy. Pułk zdołał utrzymać się aż do następnego dnia w Chotajewiczach.

Dnia 29 maja koło godziny 9 atakuje przybyły do Sukniewicz 61-y pułk piechoty — Pleszczenicę, zaś 3-i szwadron 1-go pułku szwoleżerów zdobywa Kiszczurnę i obsadza przejścia przez Dźwinosę. W ten sposób ubezpiecza lewe skrzydło atakujących i utrzymuje w lewo łączność z dywizją litewsko-białoruską. Patrole szwoleżerskie wychodzą na Słobodę, ułatwiając przez to zadanie piechocie wielkopolskiej.

W dalszej akcji nad Dźwinosą działa 3-i szwadron na tyły nieprzyjacielskie pod wsią Kubą, podczas gdy piechota wchodzi do Słobody. W tym czasie stwierdzono, że na przedpolu między pułkiem a dywizją litewsko-białoruską weszły nowe siły sowieckie, które obsadziły Rudnię pod Pleszczenicą. Dowódca pułku montuje na dzień 1 czerwca dwa natarcia, by nieprzyjaciela wyrzucić: jedno przez Zawiszyno po lewym brzegu Dźwinosy, drugie z Kiszczurny — po prawym. Koło godziny 6 straż przednia z oddziału porucznika Głogowskiego natknęła się w lesie, nie docho-

dząc do Rudni na oddział sowiecki. Spieszony szwadron 1-y, wsparty artylerią, energicznie atakuje i dochodzi do mostu koło Rudni, biorąc przytem do niewoli jednego kawalerzystę. Straty pułku były stosunkowo małe, z oficerów ranny był podporucznik Albrecht. Rosjanie wycofali się w kierunku północnym, lecz ogień karabinowy ze wschodniego skraju wsi zatrzymał posuwanie się polskich oddziałów. Po zmianie frontu północnego na zachodni nastąpiło dalsze uderzenie przez bagnistą rzeczkę, które doprowadziło do zajęcia wsi. Okazało się, że to półszwadron 3-go pułku strzelców konnych ostrzelał własne oddziały sądząc, że to nieprzyjacieli. Wkrótce ruszył 3-i szwadron na Nowosiółki, gdzie współdziałał z piechotą a po zajęciu tej wsi kontynuował pościg na Czysty Bór. W tym samym czasie szwadrony 2-i i 4-y, które przeszły przez Rudnię, skierowały się przez Kupferhammer do Czystego Boru. Do wsi weszły przy zapadającym zmroku. Zaczęto rozkwaterowywanie, gdy nagle powstała gwałtowna strzelanina i dały się słyszeć krzyki z północno-zachodniego skraju wsi. Natychmiast trębacze szwadronowi zagrali na alarm i nagwałt zaczęła się zbiórka. Pierwszy zebrany oddział pobiegł poprzez opłotki i zajął stanowiska obronne. Wszyscy zorientowali się, że to jakiś niespodziany napad. Jak się wyjaśniło, nieprzyjacieli podszedł pod samą wieś, a widząc moment kwaterowania, uderzył gwałtownie. Uratował oddział w tej sytuacji podporucznik Dziadulski, który spostrzegł podchodzące tyraljery, a mając rozjuczone karabiny maszynowe swego plutonu, natychmiast rozpoczął z nich ogień, czem zatrzymał Rosjan, i zaalarmował pułk. Podjazd, wysłany po akcji w pościg, stwierdził, że piechota sowiecka odeszła w kierunku północnym, kryjąc się w lesistym terenie.

W GRUPIE GENERAŁA SKIERSKIEGO.

Od dnia 5 czerwca wchodzi pułk w skład grupy generała Skierskiego, który objął dowództwo nad 15-ą dywizją i VIII brygadą piechoty. Pułk ma za zadanie osłonę lewego skrzydła tej grupy i łączy w lewo z dywizją litewsko-białoruską. W wykonaniu zadania wychodzi jeden dywizjon z porucznikiem Głogowskim przez wieś Choroszaja na Górne, skąd wyrzuca kawalerję sowiecką koło godziny 20. Reszta pułku idzie w drugim rzucie i dochodzi tam późno w nocy. W dalszym zwycięskim pochodzie grupy, pułk jest stale silnie naprzód wysuniętem jej lewem ramieniem i zajmuje wsie: Wielkie Czyste, Maciejowce — Zaponje — Sołomienka. Tu wreszcie napotyka na opór na rzece Ponji, gdzie zastaje zerwany

most. Pułk czeka aż piechota sforsuje przejścia, by móc wysunąć się przed nią dla rozpoznania i działania na skrzydło przeciwnika. Stąd wysunął się na czoło dywizjon z rotmistrzem Skrzyńskim, szwadrony 1-y i 2-i z zadaniem zajęcia Dokszyce. Oddział ten dochodzi mniej więcej na półtora kilometra na południe od Dokszyce i spotyka tam okopaną nieprzyjacielską piechotę. Nawiązuje również łączność z 3-ą dywizją piechoty, atakującą Dokszyce, po osi Turki — Dokszyce. Ponieważ trzeba działać szybko, rotmistrz Skrzyński rozwija 2-i szwadron w ławę a ten, obchodząc wschodnie skrzydło nieprzyjaciela, zajmuje Dokszyce. W całej akcji tego dywizjonu kompania 62-go pułku piechoty posuwa się w takim tempie, że jest zaledwie w odległości półgodziennego marszu za kawalerją.

Z Dokszyce kieruje się rotmistrz Skrzyński wślad za ustępującą piechotą sowiecką, na Torguny. Tylko dzięki dużej szybkości tej akcji i nadzwyczajnemu działaniu karabinów maszynowych podporucznika Buslera, które, wysuwając się przed szpicę, torowały swym ogniem marsz kolumnie, nie zdołała piechota sowiecka mimo znacznej przewagi usadowić się w terenie. Kolejno zostają zajęte: Tomasz, Torguny, Stienka, Dziedzino.

Podporucznik Olszewski, wysłany z plutonem na obejście w kierunku południowym na Gieszańce, zagarnął część wycofującej się kolumny piechoty, biorąc do niewoli około 60 jeńców i zdobywając dwa karabiny maszynowe. W dalszej akcji patroli oczyszczają rejon wsi Dziedzino i zajmują Czernicę.

Tymczasem reszta pułku, to jest dywizjon rotmistrza Głogowskiego, idzie początkowo za 1-ym dywizjonem, poczem zbacza w Osowej na Komajsk, atakuje tę wieś i zdobywa ją. Stamtąd przez Kąty kieruje się na Szalagiry, by osiągnąć przejścia na Berezynie. Jednocześnie własna piechota dochodzi również do rzeki Berezyny.

W rezultacie w dniu 6 czerwca w nocy, pułk zostaje zgrupowany we wsi Dziedzino, skąd patroluje na Czernicę Wielką i Rzecznę.

7 czerwca przechodzi pułk w rejon Laplano—Nowosiółki, jako odwód armji. Odtąd zaczyna się stałe przerzucanie pułku za frontem, co męczy szczególnie konie.

8 czerwca maszeruje pułk do rejonu Głębokie, jako odwód armji rezerwowej, wchodząc czasowo pod rozkazy generała Jędrzejewskiego. Stamtąd przechodzi do wsi Mamaje, by po dwudniowym odpoczynku zawrócić na południe w rejon Krupień — Łań-

tuchowo, gdzie patroluje błotnisty obszar Berezyny, utrzymując łączność między 15-ą a 11-ą dywizjami piechoty.

15 czerwca maszeruje pułk forsownie przez stację kolejową Podswile—Plisę w rejon Łużek, gdzie znowu zaalarmowany przechodzi do rejonu Kozły, Greckie — Popków — Ług, który osiąga dnia 17 o godzinie 15. Tu następuje odpoczynek aż do dnia 28 czerwca, wykorzystany dla szkolenia i uzupełniania.

Stąd odjeżdża do Warszawy, wezwany telegraficznie, dowódca pułku, major Orlicz-Dreszer, który następnie obejmuje dowództwo świeżo sformowanej 4-ej brygady jazdy, wobec czego dowództwo pułku powierzone zostaje rotmistrzowi Janowi Głogowskiemu.

Dnia 29 czerwca następuje szybki wymarsz do stacji Królewszczyna. Tam zostaje pułk 1 lipca zawagonowany i odjeżdża do Równego. Transport odbywa się dwoma rzutami. W pierwszym jadą szwadrony 1-y, 2-i i 3-i wraz z dowódcą pułku i oddziałem sztabowym. Drugi rzut stanowią szwadrony 4-y, techniczny, i karabinów maszynowych pod dowództwem porucznika Karcza. Pierwszy rzut wyladowany zostaje w Równem dnia 3 lipca i przydzielony do 2-ej armji generała Raszewskiego. Zaraz po wywagowaniu odmaszerowuje 1-y szwadron do Zdołbicy a 2-i do Mylska i Nowego. Dowódca pułku z oddziałem sztabowym przechodzi do Zdołbunowa. Szwadron 3-i pozostaje w Równem.

WALKI Z BUDIENNYM NA WOŁYNIU.

W SKŁADZIE 2-ej ARMJI GENERAŁA RASZEWSKIEGO.

W tym czasie na Wołyniu sowiecka armja konna Budiennego, która już 5 czerwca przerwała front polski, dążyła do opanowania Równego. 4 lipca około godziny 3 dywizjon został zaatakowany przez kawalerję sowiecką i zmuszony do cofania się: szwadron 2-i na Tajkury, gdzie nawiązał łączność z 1-ą dywizją jazdy generała Sawickiego a szwadron 1-y na Tynne. Dywizjon wszedł w skład 1-ej brygady kawalerji pułkownika Beliny-Prażmowskiego. Koło godziny 13 oba szwadrony zajęły odcinek obronny Tynne — Obarów, w łączności z resztą oddziałów 1-ej brygady jazdy. Wskutek ciągłych ataków nieprzyjacielskich i okrażania skrzydeł, 1-a brygada jazdy została zmuszona do odwrotu za Horyń.

Rotmistrz Skrzyński utrzymuje przeprawę w Chocinie, podczas gdy większość sił brygady rozlokowana jest w rejonie Kut; aż do 7 trwa patrolowanie przejść przez Horyń w kierunkach na Klewań i Dereźnię. Dnia następnego dywizjon ubezpiecza marsz

brygady na Klewań na skrzydle południowym. 10 osiągnięta zostaje Ołyka. 11 rejon Worotniów i Stawok. 12 ubezpieczają szwadrony przedmoście Łucka, poczem następuje odmarsz w rejon Omelanik na odpoczynek. Tam łączą się wszystkie szwadrony pułku i przygotowują się do dalszej akcji.

II DYWIZJON NAD HORYNIEM.

Gdy część pułku walczy w składzie 1-ej brygady jazdy, II dywizjon w składzie szwadronów 4-go, technicznego i karabinów maszynowych przybywa w dniu 4 lipca transportem kolejowym do stacji Kiwerce, skąd naczelnik stacji nie chce wypuścić transportu dalej, motywując to tem, że linja kolejowa jest zajęta przez wycofujące się transporty. Dowódca transportu, mając wyznaczoną stację Równe jako wyładowczą, uzyskuje przepuszczenie transportu dalej. Jednakże na każdej stacji traci się wiele czasu a po minięciu Ołyki, widać bezładne masy cofających się taborów i słychać już odgłos walki artylerji pod Równem. Za Klewaniem transport zostaje zatrzymany przez placówkę piechoty, która opuściła swój posterunek na moście, twierdząc, że tuż za nią idzie kawalerja sowiecka. Wobec tego dowódca transportu, porucznik Karcz, improwizuje pancerkę z lokomotywy i z węglarki, uzbrajając ją w dwa karabiny maszynowe. „Pancerka“ ta pod dowództwem podporucznika Kowalczewskiego wyjeżdża na wywiad i dojeżdża na cztery kilometry od Równego, gdzie spotyka na tym samym torze wycofujący się z Równego pociąg, a równocześnie zostaje ostrzelana przez baterję rosyjską, stojącą opodal toru na odkrytej pozycji. Podporucznik Kowalczewski składa meldunek o sytuacji. W tych warunkach cały transport musi cofnąć się na stację, by jak najprędzej wywagonować. Na szczęście przy pociągu były dwie lokomotywy, po obu końcach, co pozwalało na łatwą zmianę kierunku jazdy. Wobec konieczności przepuszczenia pociągów od Równego wyładowanie nastąpiło dopiero w Kiwercach w nocy i to bez ramp. Po wywagonowaniu dywizjon przeszedł nad Styr, obsadzając most kolejowy oraz przejścia w Różyszczach, stwarzając w ten sposób ułatwienia dla wycofujących się oddziałów. Następnego dnia nawiązano łączność z dowództwem frontu w Kowlu, skąd dywizjon otrzymał rozkaz bezpośredniej osłony rejonu Kowla i nawiązania łączności z wycofującą się 2-ą armją. Po dwóch dniach dowódca dywizjonu otrzymał do dyspozycji pociąg pancerny, który pod osłoną przydzielonych szwadronów patrolował aż do Klewania. W dniu 12 lipca udało się nawiązać łączność z od-

działami 2-ej armji. Dowódca dywizjonu otrzymał rozkaz, by po złuzowaniu go na obecnych pozycjach przez piechotę dołączył do pułku w rejonie Łucka. W tym czasie rotmistrz Głogowski objął dowództwo 1-ej brygady jazdy a porucznik Karcz dowództwa pułku. 14 lipca dołączył dywizjon do pułku w Omelaniku.

WYPAD NA MŁYNÓW I SZARŻA POD WOROTNIOWEM.

15 lipca przechodzi pułk przez Hnidawę, Boratyn, po prowizorycznym moście na Styrze na wschodni brzeg rzeki w rejonie Kruppa. Współ z 6-ą dywizją piechoty 1-a brygada ma wykonać wypad na Młynów i rozbić zgrupowanego tam nieprzyjaciela, by przez to osłonić pod Zamościem reorganizację naszej kawalerji, przygotowującej się do walnej rozprawy z Budiennym. 7-y pułk ułanów zajmuje po przejściu Styru wzgórze na zachód od kolonji Łyszcze zaś 4-y szwadron 1-go pułku szwoleżerów obsadza wzgórze na wschód od wsi Kruppa, tworząc przedmościa dla przejścia reszty oddziałów. Wskutek meldunku 7-go pułku ułanów dowódca brygady wysyła 3-i szwadron z porucznikiem Jaroszewiczem dla wzmocnienia obsady pod Łyszczem i Kleczanami. Reszta pułku z porucznikiem Karczem zostaje skierowana na drogę polną z Krupy na Żalawie, jako straż boczna dywizji piechoty.

Zaledwie pułk minął skrzyżowanie drogi z traktem na Dorohostaje, zameldował podporucznik Dudziński, dowódca straży przedniej, że z Worotniowa maszeruje duża kolumna kawalerji sowieckiej w kierunku wschodnim. Niedługo potem pułk otrzymuje celny ogień artylerji z rejonu wsi Worotniów, a obserwowana kolumna nieprzyjacielska bierze kierunek wprost na niego i rozwija się w ławę. Natychmiast zostaje 1-y szwadron skierowany klusem w tym kierunku z zadaniem powstrzymania nadchodzących ław kozackich, aby dać możność reszcie pułku przegrupować się do przyjęcia szarż. Kolumna pułku szwadrony: 2-i. techniczny, karabinów maszynowych i baterja natychmiast zmienia front, kryjąc się za wzgórzem by uniknąć ognia artylerji i przygotować się do kontrataku. Baterja konna zajmuje po drodze stanowiska ogniowe, lecz zostaje ostrzelana celnym ogniem artylerji sowieckiej i wycofuje się galopem w rejon wsi Krupa. Pułk rozwija się za wzgórzem w ławę ze szwadronem technicznym na prawem skrzydle, dalej w lewo rozwija się 2-i szwadron podporucznika Mastalerza. Na lewym skrzydle, wysunięte nieco w bok i wprzód zajmują pozycje karabinów maszynowych, by otworzyć ogień po wycofaniu się 1-go szwadronu, a przed rozpoczęciem

szarży. Na prawem skrzydle armatka pułkowa ma otworzyć ogień wprost. Był to dziwny, jedyny może na wojnie moment, gdy tak uszykowane szwadrony obnażyły na komendę szable i w milczeniu czekały, kiedy się na nie zwali kozacka nawałnica. Niedługo trzeba było czekać. Szwadron 1-y musiał się cofać wobec przewagi a niemal na jego karkach ukazali się kozacy, pędzący z dzikim wyciem. Całe pole ztyłu za linią uciekającego 1-go szwadronu pokryte było niezliczonymi bezładnymi grupami kozaków. Chwilka i oto karabiny maszynowe pułku otwarły ogień, lecz niestety strzelały krótko, gdyż pierwsza fala kozaków wkrótce przejechała po nich. Armatka pod kierownictwem dzielnego podporucznika Kowalczewskiego strzelała nawprost jak długo się dało, lecz wkrótce zalana została mrowiem jeźdźców tak, że obsługa musiała walczyć kolbami. Był to ostatni moment do przeciwuderzenia, to też ława pułku rzucona została cwałem. Kozaków zaskoczyło to niemiłe, sądzą, że już zagarną biedny 1-y szwadron zostawiony jakgdyby na zagładę, a tymczasem z za wzgórza wysunął się rząd szabel, a gromkie hura ostudziło zapal dotychczasowych zwycięzców. Dało się słyszeć uderzenie dwóch fal i szepek szabel. Szwoleżerowie 1-go szwadronu, jakgdyby na mustrze, zawrócili konie i dzielnie wsparli przeciwuderzenie. Zaczęła się paniczna ucieczka kozaków i walka pojedynczych grup oraz jeźdźców. Krwawo zachodzące lipcowe słońce przyglądało się temu rycerskiemu turniejowi.

W samą porę rzucił dowódca brygady ostatni pozostający mu jeszcze do dyspozycji 4-y szwadron, który zdecydował o zwycięstwie. Niestety zapadający zmrok i błotnista rzeczka pod samą wsią Worotniów, zatrzymały szarżę tak, że na oczach całego 2-go szwadronu, baterja kozacka uciekła z pozycji, będąc przedzieloną od pola szarży zbawienną rzeczka. Przegląd poboju w dniu następnym stwierdził 48 trupów kozackich pociętych i pokiereszowanych w straszny sposób. Nasze straty wyniosły zaledwie kilku rannych. Tak przedstawiał się pierwszy bój szwoleżerów z kozakami Budiennego i to z jedną z najlepszych jego brygad, wobec ogromnej przewagi liczebnej

Podczas tej akcji 6-a dywizja piechoty maszerowała najspokojniej w kolumnie czwórkowej po trakcie na Dorohostaje w odległości zaledwie 3 kilometrów. W nocy doszedł pułk do rejonu Świszczów — Ostrożec — Piana, gdzie zatrzymał się na nocleg.

16 lipca dalszy marsz na Moskiewszczyznę; szwadron 2-i wysłano przez kolonję Wydumki na Dorohostaje Wielkie w celu

oskrzydlenia nieprzyjaciela. Brygada rozwinęła się do walki pieszej na południe od Moskiewszczyzny.

Już w trakcie walki otrzymał pułk z brygady rozkaz zawiadamiający, że piechota zaniechała dalszego natarcia i, że należy się wycofać. Sytuacja stała się niemiła, gdyż szwadrony zaangażowane były w walce, zwłaszcza szwadron 2-i tak wysunięty, że trudno było z nim nawiązać łączność. Pułk przechodzi do ciężkiej walki odwrotowej. Kozacy ustawicznie siedzą szwadronom na karkach, a karabiny maszynowe i artylerja nieprzyjacielska utrzymują ciągły dość skuteczny ogień. Kolejne przeciwszarże szwadronów powstrzymują posuwanie się kawalerji sowieckiej. Dowódca brygady wraz z dowódcą pułku kierują walką straży tylnej. Tak dochodzi pułk do wsi Bryszcze, nie mając jeszcze wiadomości, czy 2-i szwadron zdołał oderwać się od nieprzyjaciela. W Bryszczach zgrupowana jest cała dywizja piechoty prawie że w napoleońskim czworoboku, przygotowana do odparcia szarż kozackich. Tu dowódca 6-ej dywizji piechoty postanawia wycofać się za Styr, przez przeprawę pod wsią Krupa, a brygada jazdy ma osłaniać odwrót dywizji, posiadającej na tym wypadzie nieprawdopodobną wprost ilość taborów, rzecz nęcącą dla zachłannych kozaków. W wykonaniu tego manewru piechota kieruje się na drogę nad samym Styrem, 1-y pułk szwoleżerów zaś zajmuje pozycję pod wsią Malowana, tworząc zarazem straż boczną i tylną. Ciemna noc utrudnia zadanie. Piechota przechodzi wprawdzie sprawnie, lecz tabory wloką się niemożliwie, tarasując ustawicznie drogę. Kozacy nacierają nieustannie, czyhając na połamane wozy lub pozostających maruderów. Trzeba się było od nich opędzać niby od zgłodniałych wilków. Na noc pułk zatrzymuje się w Wygodzie koło godziny 2, ubezpieczając się pieszemi placówkami. Całe szczęście, że kozacy są równie zmęczeni i nie atakują, gdyż cała linja ubezpieczeń śpi, mimo stałej kontroli. O 6 rusza pułk na Boremiec i zastaje całą wieś zapchaną taborami. Znowu trzeba wykonać parę szarż, by odpędzić nacierających kozaków. W dalszym marszu na wschód od wsi Czekno tworzy 4-y szwadron, stojącą straż boczną, aż do przejścia taborów piechoty i oddziałów brygady, podczas gdy pułk walczy jako straż tylna. Szwadron 4-y atakowany jest zawzięcie, gdyż nieprzyjaciel chce wpechnąć go do Styru. Wszystkie szarże odparto, są jednak i straty. W akcji tej zostaje ranny dowódca 4-go szwadronu, porucznik Stroynowski. Wycofujący się wreszcie 4-y szwadron po wykonaniu zadania zastaje już pod wsią Krupa tyraljerę pieszą pułku, która ułatwia mu przejście na zachodni brzeg Styru. Na

noc przechodzi pułk do Hnidawy. 18 lipca obejmuje pułk odcinek nad Styrem od Werbajewa aż do Topyl i utrzymuje go do dnia 23 lipca. Tam zostaje zluzowany przez 7-y pułk ułanów i wyrusza zaraz przez Bakowce — Ławrów — Czaruków — Szklin do Zwinia, gdzie zatrzymuje się na noc. Tutaj dołączają się dwa szwadrony marszowe, złożone z samych rezerwistów pod dowództwem rotmistrza Rudolfa Dreszera, przybyłe z kadry przyfrontowej z pod Zamościa. Liczebnie szwadrony te przewyższają prawie dwukrotnie wystrzępiony w walkach pułk, tak, że dowódcy szwadronów są wprost oszołomieni stanami zreorganizowanych szwadronów, nie mając zupełnie czasu na poznanie nowych podkomendnych. Już następnego dnia wchodzi pułk pod rozkazy pułkownika Orlicza-Dreszera, dowódcy 4-ej brygady kawalerji.

PUŁK W SKŁADZIE 4-ej BRYGADY KAWALERJI NAD STYREM.

O świcie dnia 24 lipca następuje wymarsz przez Dzikowiny do Merwy. Pułk maszeruje w kolumnie po fatalnych błotnistych drogach. W Merwie nocleg, przyczem szwadron 1-y wysłany zostaje do wsi Strzemilecze za rzeczkę Sudyłówkę jako ubezpieczenie.

Następnego dnia otrzymuje pułk rozkaz zdobycia wsi Smarzów. Szwadron 1-y, będący na przedzie, wychodzi natychmiast, reszta zaś pułku wyciąga się w kolumnę marszową lecz wkrótce, ostrzelana przez artylerję sowiecką, musi się rozwinąć do walki. Natychmiast na własne prawe skrzydło zostaje skierowany szwadron 4-y, który wspólnie z 1-ym zajmuje Smarzów i stare okopy na południe od tej wsi. Nieprzyjaciel wycofuje się na Szczurowice, obsadzając je silnie. Nocny atak połączonych szwadronów, nieskoordynowany w czasie, nie udaje się, tak, że szwadrony 1-y, 4-y i techniczny wraz z karabinem maszynowym pozostają aż do południa w tyraljerze, odpierając ustawicznie nieprzyjacielskie szarże.

Koło godziny 12 zostaje pułk zluzowany przez 16-y pułk ułanów i odchodzi do Smarzowa, skąd dowódca brygady kieruje go na Zawidcze, gdzie przez cały dzień trzymał się dzielnie podporucznik Sokołowski, odpierając swym półszwadronem niezliczone szarże nieprzyjacielskie. Tegoż dnia od świtu Rosjanie wznawiają ataki na Zawidcze z niebywałą siłą. Półszwadron, odpierając z powodzeniem atak trzech sotni kozaków, traci ciężko ранego swego dowódcę, podporucznika Sokołowskiego. Idąc na Zawidcze otrzymuje pułk rozkaz uderzenia przez Zawidcze na Szczurowice, aby

tem skrzydłowym uderzeniem ułatwić zadanie 16-u pułkowi ułanów.

nów. Ponieważ droga ze Smarzowa do Zawidcz była pod silnym ogniem artylerji rosyjskiej skierowano się drogą poza wzgórzami, zachowując między szwadronami duże odległości. Gdy pułk już wyszedł rotmistrz Głogowski, który pozostał przy dowódcy brygady, był świadkiem olbrzymiej szarży co najmniej brygady sowieckiej na linję tyraljerów 16-go pułku ułanów. Brygada ta przeleciała z ogromnym impetem przez pieszą linję 16-go pułku ułanów i wpadła do wsi Smarżów, zajmując jej środkową i wschodnią część. W tym czasie pułkownik Orlicz-Dreszer stał na zachodnim skraju wsi i wskazując sytuację rotmistrzowi Głogowskiemu, rozkazał natychmiast zawrócić pułk, który oddalił się już od Smarżowa mniej więcej o 3 kilometry. Natychmiast rotmistrz Głogowski dopadł pułku, zawrócił najbliższe półtora szwadronu (1-y i część 3-go) pod dowództwem rotmistrza Dreszera, wysyłając je co koń wyskoczy do dowódcy brygady do Smarżowa. Stąd dowódca brygady skierował ten oddział do przeciwszarży na dwór Smarżów i wschodnią część wsi. Szarża, przeprowadzona z wielkim impetem i energją, zmusiła do odwrotu kilkakroć liczniejszych kozaków. Wykorzystując ten sukces, pułkownik Dreszer rzucił natychmiast do ataku na Szczurowice 16-y pułk ułanów i szwadron techniczny szwoleżerów. Szczurowice zostały zajęte, a skierowane zaraz za pieszem natarciem dwa szwadrony 2-go pułku szwoleżerów rzuciły się konno przez most na Styrze, przepędzając nieprzyjaciela. Mostu jednak nie udało się utrzymać wobec silnie skoncentrowanego ognia artylerji i karabinów maszynowych nieprzyjacielskich ze wschodniego brzegu Styru. Mimo kilkakrotnych prób natarć ze strony sowieckiej nasze szwadrony 3-i i techniczny utrzymały przejście przez most na brzegu zachodnim.

Podczas walk przy moście, już w godzinach wieczornych, zginął podporucznik Bernadzikiewicz, dowódca szwadronu technicznego, ugodzony w głowę gilzą od szrapnela. Ranny był podporucznik Kaczkowski.

Na noc pułk został wycofany do Smarżowa.

27 lipca o godzinie 14 przechodzi pułk do Zawidcz, pozostawiając w Smarżowie i Szczurowicach 16-y pułk ułanów. W tym czasie obsadę nad Styrem tworzą: 8-y pułk ułanów w Stanisławczyku, 2-i pułk szwoleżerów w Hrycowoli i Podmonasterku. Aż do 29 pozostaje pułk w Zawidczach. Z wysłanych poprzedniego dnia patroli jeden zostaje odcięty i błąka się pomiędzy oddziałami sowieckimi przez ośm dni; dopiero pod Brodami dołącza do pułku.

Wobec ataku nieprzyjacielskiego na linię Styru wysłany został 4-y szwadron do Smarzowa celem wzmocnienia 16-go pułku ułanów, a szwadron 2-i obsadza wzgórze między Zawidczami a Smarzowem. Stało się tak, iż poprzedniego dnia wycofały się pod naporem nieprzyjaciela do Mikołajowa 8-y pułk ułanów i 2-i pułk szwoleżerów, wskutek czego 1-y pułk szwoleżerów, będący uprzednio w odwodzie za środkiem ugrupowania, znalazł się teraz w pierwszej linii i to na skrzydle.

Koło godziny 12 został pułk silnie zaatakowany w Zawidczach przy równoczesnem obejściu większymi siłami przez Batyjów — Brandysówkę. Wobec tej sytuacji i niedogodnego położenia w kotlinie miasta Zawidcze, dowódca pułku wycofał szwadrony 1-y i 3-i z częścią karabinów maszynowych na wzgórze na północ od tej wsi, pozostawiając szwadrony techniczny i karabiny maszynowe we wsi. Po dwugodzinnej walce szwadron techniczny musiał się wycofać, a nieprzyjaciel zajął wieś. Tuż potem Rosjanie zaatakowali konno od Zawidcz i ze skrzydła groząc odcięciem odwrotu na Mikołajów.

W tym czasie nadjeżdża 8-y pułk ułanów, skierowany na Zawidcze. Na prawo od niego na Brandysówkę ma iść 2-i pułk szwoleżerów. Z wejściem 8-go pułku do linii 1-y pułk szwoleżerów zostaje rozdzielony tak, że szwadrony 2-i i 4-y pozostają na lewem skrzydle pod Smarzowem, znajdując się równocześnie na obu skrzydłach 16-go pułku ułanów. W chwili wyjścia szarży nieprzyjacielskiej z Zawidcz dowódca pułku rzuca do szarży szwadrony 1-y i 3-i oraz uderza sam ze swym oddziałem sztabowym, przepędzając nieprzyjaciela poza Zawidcze, które zajmuje i dochodzi prawie do stanowisk artyleryjskich. Rosjanie uciekają całemi grupami przed tą garstką szarżujących.

Gdy się to dzieje rotmistrz Dreszer, widząc na lewem skrzydle kawalerję, podjeżdża do niej, biorąc ją za jeden z naszych oddziałów. Dopiero w odległości mniej więcej 30 kroków orientuje się, że to nieprzyjaciel, który właśnie chce uderzyć ze skrzydła by odciąć odwrot na Zawidcze. Wobec tego zawraca 1-y szwadron do Zawidcz. Szereg szarż frontowych na Zawidcze i obejście skrzydła przez nieprzyjaciela zmuszają nasze szwadrony do cofnięcia się za Zawidcze na poprzednio zajmowane pozycje. Tutaj jednak rotmistrz Dreszer zastaje sytuację rozpaczliwą. Rosjanie całemi grupami atakują i to z kierunku zachodniego ku wschodowi przy równoczesnym silnym nacisku od południa. Dwa szwadrony pułku, pozostawione same bez zabezpieczonych skrzydeł, zmuszone są

wycofać się do Mikołajowa, gdzie wślad za nimi idzie nieprzyjaciel. W Mikołajowie pułk obsadza przejścia przez most.

Straty w całej tej akcji znaczne. Prócz zabitego podporucznika Bernadzikiewicza ranni: porucznik Kaczkowski, porucznik Halik, podporucznik Sokołowski i podporucznik Dziadulski.

Podczas tych walk pozostałe szwadrony (2-i i 4-y) walczyły każdy oddzielnie w bardzo ciężkich warunkach. Szwadron 2-i, zaatakowany frontowo i z prawego skrzydła, wycofał się na Sterkowce, gdzie obsadził most, szwadron 4-y zaś, który tworzył odwód 16-go pułku ułanów, został tak podzielony, że dowódca szwadronu z dwoma plutonami wycofał się łącznie z 16-ym pułkiem ułanów do Merwy, pozostałe zaś plutony obsadziły pieszo brody na Stryrze w Romanówce i Zahatce. Plutony te, wskutek opisanego wyżej odwrotu, pozostały chwilowo odcięte od swoich oddziałów, tak, że dopiero pod osłoną nocy udało im się wycofać do Merwy. Na noc cały pułk został skoncentrowany w Merwie, pozostawiając 2-i szwadron w Sterkowcach. Mikołajów obsadził 8-y pułk ułanów a Barkucze 16-y pułk.

30 lipca nieprzyjaciel atakuje silnie linję 2-go pułku szwoleżerów i 8-go ułanów na odcinku Strychałów — Mikołajów, w następstwie czego oba te pułki wycofują się na linję rzeki Lipy. Nieprzyjaciel ponawia wobec tego natarcia od południa i zachodu z rejonu Mikołajowa i Chwojna. Dowódca brygady wysyła 16-y pułk ułanów do Łobaczówki zaś 1-y pułk szwoleżerów ma utrzymać Merwę do godziny 15-ej, co też zostaje wykonane. Następnie pułk otrzymuje rozkaz wycofania się do Smoławy, skąd zajmuje linję Dzikowina — Zielna, łącząc w lewo z piechotą a w prawo z 16-ym pułkiem ułanów. Przez dzień 31 lipca utrzymuje pułk tę linję i patroluje przedpole. Zwiady donoszą, że gros kawalerji sowieckiej posunęło się na Radziechów.

W ciągu tych kilkudniowych walk 4-a brygada kawalerji wstrzymywała napór prawie całej konnej armji Budiennego. Dlatego jednodniowy odpoczynek powitali wszyscy radośnie.

1 sierpnia wchodzi pułk w skład grupy operacyjnej jazdy, i przechodząc do Mikołajowa, spotyka tam dobrze wyekwipowane pułki obu naszych dywizyj jazdy, przybyłe z pod Zamościa. Wraz z 1-ym pułkiem ułanów Krechowieckich wchodzi teraz 1-y pułk szwoleżerów w skład 4-ej brygady jazdy i otrzymuje zadanie zdobycia Zawidcz. Idąc w straży przedniej, pułk zajmuje Zawidcze opuszczone przez nieprzyjaciela i następnie

kieruje się przez Brandysówkę do Kustynia. Stąd wysłany zostaje 3-ci szwadron do Łopatyna, który zajmuje, odcinając przez to odwrót wielkiej kolumnie taborów (przeszło 300 wozów). Wobec tego pułk jeszcze w nocy przechodzi do Łopatyna, a za nim 1-y pułk ułanów, przyczem szwoleżerowie obsadzają wschodnią a ułani zachodnią stronę miasteczka. Według zeznań jeńców 4-a brygada jazdy weszła pomiędzy ugrupowania konnej armii sowieckiej, odcinając przez to od reszty sił jedną dywizję, której drogi odwrotowe prowadzą przez Podmonastyrek i Stanisławczyk za Styr. Natychmiast wysłano 4-y szwadron do Podmonastyрка. Wpadł on tam na większe siły kawalerji sowieckiej, wzniesając popłoch dzięki energicznemu działaniu i ciemnościom. Dywizja sowiecka próbuje przedostać się przez Łopatyn. Placówki odpierają ogień, powstaje duże zamieszanie. Jednocześnie dowódca brygady otrzymuje z grupy operacyjnej jazdy wiadomość, że na Stanisławczyk nie będzie skierowany żaden z pułków, wskutek czego odwrót dywizji sowieckiej w tym kierunku zostaje otwarty.

Dowódca brygady zarządza odwrót do Kustynia, pozostawiając jedynie 3-ci szwadron pod Łopatynem dla obserwacji nieprzyjaciela.

BITWA POD BRODAMI.

2 sierpnia rano przeprowadza pułk natarcie na Łopatyn dwoma szwadronami z współdziałaniem dwóch szwadronów 1-go pułku ułanów. Koło południa Łopatyn zostaje zajęty a kawalerja sowiecka wycofuje się na Stanisławczyk i Podmonastyrek. Wkrótce po zajęciu Łopatyna przychodzi tam straż przednia 18-ej dywizji piechoty z podpułkownikiem Rachmistrukiem.

W ten sposób zostaje nawiązana oddawna utracona łączność między 2-ą i 6-ą armjami, co było jednym z zadań 4-ej brygady kawalerji. Brygada przechodzi do 6-ej armji pod rozkazy dowódcy 18-ej dywizji piechoty.

Wśląd za cofającym się nieprzyjacielem ruszają dwa szwadrony 1-go pułku ułanów, które zajmują most na Styry pod Stanisławczykiem i obsadzają wieś Bordulaki. Niedługo potem nieprzyjaciel naciera i 1-y pułk ułanów musi się wycofać na zachodni brzeg Styru. Na tę sytuację nadchodzi pułkownik Dreszer z 1-ym pułkiem szwoleżerów i rozkazuje rotmistrzowi

Głogowskiemu zdobyć most i obsadzić Bordulaki. 4-y szwadron 1-ego pułku szwoleżerów przy wsparciu konnej baterji rusza pieszo przez długi most, będący pod silnym ogniem, prowadzony przez swego dawnego dowódcę a obecnego dowódcę pułku, rotmistrza Głogowskiego. Most zostaje zdobyty a wieś Bordulaki obsadzone.

Na noc cały pułk grupuje się w Podmonasterku, patrolując rejon na wschód. 3 sierpnia maszeruje w kolumnie brygady, do której dołączył 16-y pułk ułanów aż do wsi Berlin. Nieprzyjaciel stawiał silny opór na rzece Bołdurka; opór ten został złamany przez 16-y pułk ułanów, który doszedł aż do wzgórz pod Jazłowczykiem. Dopiero silna szarża Rosjan zmusiła ułanów do odwrotu do lasu na zachód od Jazłowczyka. Celem wsparcia 16-go pułku ułanów użyty zostaje 4-y szwadron 1-go pułku szwoleżerów, który szarżą zajmuje Jazłowczyk i utrzymuje go aż do godziny 18. mimo ustawicznych ataków sowieckich od Koniuszkowa i Klekotowa oraz z lasu na północ od Brodów. Niedługo za 4-ym szwadronem rzucony zostaje 2-i szwadron do szarży z kierunkiem na północne przedmieście Brodów i las, leżący tuż na północ od Brodów, w którym grupowała się kawalerja nieprzyjacielska. Trzykrotna szarża szwadronu w nader trudnych warunkach terenowych (rowy i walka w lesie na białą broń) wobec przeważających sił nie daje pożądanego rezultatu. Nieprzyjaciel odrzucony wraca z posiłkami i stara się utrzymać za wszelką cenę pozycję na skraju lasu i na północnym krańcu Brodów, co — jak się później okazało — było zabezpieczeniem jedynej drogi odwrotowej oddziałów sowieckich na Radziwiłłów.

Po beznadziejnych szarżach podporucznik Mastalerz spiesza szwadron i po walce pieszej zajmuje północny skraj Brodów. W tym czasie szwadron techniczny szarżuje dwukrotnie od północy wspomnianą lizjerą lasu, co w rezultacie, wobec sukcesu 2-go szwadronu w działaniu na Brody, zmusza Rosjan do opuszczenia pozycji. Szwadron 3-i podczas tych walk stał w odwodzie na zachód od Jazłowczyka a szwadron 1-y dołączył dopiero pod wieczór, gdyż został zatrzymany w Podmonasterku.

W szarżach pod Brodami poległ dowódca szwadronu technicznego, podporucznik Kowalczewski, między pierwszemi domami miasta. Przez cały dzień nieprzyjaciel bronił się zaciekle mimo zupełnego prawie osaczenia, a jego artylerja i karabiny maszynowe strzelały ciągłym i celnym ogniem.

W nowym ataku nieprzyjacielskim zostaje jednak zajęty Klekotów i droga na Radziwiłłów jest otwarta. W tym też kie-

runku zwraca się Budienny i odrzuciwszy 17-y pułk ułanów, próbuje równocześnie obejść siły 4-ej brygady jazdy od strony Koniuszkowa. Wobec wycofania się grupy operacyjnej wskutek wielokrotnej przewagi atakujących, morderczego wprost ognia artylerji i dużych strat, pułk wycofuje się do Berlina, utrzymuje jednak przedmoście nad rzeką Bołdurką, odpierając liczne ataki konne i piesze, co pozwala zachować łączność z 18-ą dywizją piechoty.

W nocy wykonywa pułk wypad z Berlinem na Jazłowczyk w związku z atakiem 18-ej dywizji piechoty na Brody. Niestety działanie to nie jest uzgodnione w czasie, gdyż naskutek silnego przygotowania ogniowego 18-ej dywizji piechoty na Brody wycofuje się z Jazłowczyka pułk kawalerji sowieckiej jeszcze przed natarciem 1-go pułku szwoleżerów. W rezultacie zajęty zostaje Jazłowczyk oraz północny skraj lasu pod Brodami.

W następstwie tych wszystkich działań Budienny decyduje się przejść na północ, widząc, że przejście w tym rejonie naraziłoby go na zbyt wielkie trudności i straty.

Po złuzowaniu pułku przez piechotę wraca on do Berlina w dniu 4 sierpnia i pozostaje tam aż dwa dni, patrolując w stronę Radziwiłłowa, gdzie żadne oddziały sowieckie nie zostały stwierdzone.

6 sierpnia pułk zostaje wysłany przez Stanisławczyk — Laszków do Nowostawców, gdyż główne siły Budiennego przeszły w rejon Mikołajowa i Merwy. W Nowostawcach otrzymuje pułk rozkaz dalszego marszu na Zawidczę i wysłania patrolu na Sterków oraz Mikołajów, celem obrony przejść przez Sydołówkę. Po opuszczeniu Nowostawców doniosły patrole, że nieprzyjaciel zaiał rejon wzgórz na południe od Zawidcz, a więc sytuacja uległa gruntownej zmianie. Pułk przechodzi do natarcia, chcąc oprzeć się prawem skrzydłem o 5-y pułk ułanów (rejon Szczurowice) i lewem o 1-y pułk ułanów. W akcji tej miał współdziałać również 16-y pułk ułanów, lecz niestety został przez dowódcę grupy operacyjnej skierowany gdzieindziej. W natarciu, tem początkowo osiąga pułk sukces, zajmując wzgórza na południe od Zawidcz, jednakże wskutek wycofania się sąsiadów zaatakowany gwałtownie, wobec zagrożenia obu skrzydeł musi opuścić z trudem uprzednio zdobyty teren. Zostaje obsadzona linja rzeki Rzecznka na odcinku przeszło 5-kilometrowym, na który wkrótce naciera nieprzyjaciel. Spycha on najpierw 1-y szwadron pułku na Łopatyn. Cofając się, 1-y szwadron nie zawiadomił 2-go, stojącego od

niego na wschód ani 3-go, zajmującego pozycje na zachód, wobec czego 3-i szwadron, znalazłszy się w trudnych warunkach, zmuszony zostaje do odwrotu również na Łopatyn. Na linii Rzeczeki zostaje pieszo, odcięty od reszty pułku, 2-i szwadron. Szwadron 4-y walczy na 3 fronty i z trudem wycofuje się na Kustyn. Podczas tych walk konowodni 2-go szwadronu, zaszarżowani przez oddział nieprzyjacielski, wycofują się na Łopatyn, który osiągają około godziny 21. Szwadron 2-i, silnie napierany, odbywa odwrót przez bagna tak, że tylko dzięki szczęściu i umiejętności swego dowódcy, podporucznika Mastalerza, udaje mu się wydobyć z prawdziwej pułapki i po 12-kilometrowym marszu przybyć do Łopatyna o północy. W ten sposób pułk zostaje rozdzielony na grupki nie o sobie nie wiedzące. Szwadrony 4-y, techniczny i pluton karabinów maszynowych wycofują się z Kustynia na Niemilów wraz ze sztabem brygady, a reszta oddziału zbiera się z dowódcą pułku w nocy w Łopatynie.

W całej tej akcji, w której pułk rozrzucony był na bardzo szerokim froncie, z zagrożeniami skrzydłami i bez odwodu, rezultat boju mógł być znacznie gorszy, gdyż szwadronom groziło kolejne zniszczenie pojedynczo. W tym samym czasie w Kustynie znajdowało się kilka pułków kawalerji, które jednak nie zostały użyte do tej akcji.

O godzinie 24 przybywa do Łopatyna dowództwo 1-ej brygady jazdy, wobec czego dowodzący w tym dniu pułkiem rotmistrz Rudolf Dreszer melduje się do dyspozycji dowódcy tej brygady i wysyła patrole dla nawiązania łączności z pozostałymi szwadronami oraz sztabem 4-ej brygady jazdy, której dowódca, pułkownik Orlicz-Dreszer, wobec rozdzielonych do różnych zadań pułków, pozostał bez oddziału, w dyspozycji dowódcy grupy kawalerji.

Dopiero rano 8 sierpnia łączność nawiązano i pułk przechodzi do Radziechowa, skąd zostaje skierowany do Kamionki Strumiłowej, celem zawagonowania i wyjazdu na front pod zagrożoną stolicę. W nocy z 8 na 9 maszeruje pułk do Kamionki Strumiłowej i przez trzy dni, czekając tam na wagony, przeprowadza reorganizację, po dołączeniu ciężkich taborów, z którymi nie było łączności od 24 lipca.

12 sierpnia następuje zawagonowanie pułku i przejazd przez Lwów oraz Kraków do Warszawy. Warszawę osiąga pułk dnia 14 sierpnia a do rana dnia 15 skutecznie zostaje wyładowanie.

W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

POD PŁOŃSKIEM.

Po wywagonowaniu już o godzinie 14 opuszcza pułk stolicę i maszerując, początkowo po zachodnim brzegu Wisły, przechodzi most w Modlinie i zatrzymuje się na noc w Aleksandrowie. Tutaj dowódca pułku otrzymuje rozkazy organizacyjne, wcielające pułk w skład 9-ej brygady jazdy (wraz z 201-ym pułkiem szwoleżerów i 203-im pułkiem ułanów), podlegającej rozkazom pułkownika Orlicz - Dreszera, dowódcy północnej dywizji jazdy. Dotychczasowy dowódca pułku, major Głogowski, obejmuje dowództwo 9-ej brygady jazdy, a szef sztabu 4-ej brygady jazdy, major Grobicki, obejmuje dowództwo pułku.

16 sierpnia o świcie wyrusza pułk w dalszy marsz przez Pomiechówek — Nowe Miasto na Ciechanów, który osiągnąć miał przed wieczorem. Z powodu ciężkiej drogi osiąga pułk Nowe Miasto około godziny 14. Tam otrzymuje od szefa sztabu dywizji rozkaz zmiany kierunku marszu na Płońsk i zatrzymania się tam na noc.

Drogę z Nowego Miasta do Płońska przebywa pułk przeważnie kłusem. Jeszcze przed Płońskiem wydzielono 3-i szwadron porucznika Jaroszewicza przez Sochocin na Smardzew, jako ubezpieczenie północne. Pod Płońskiem dał się słyszeć silny ogień karabinów maszynowych i powtarzalnych, dochodzący z północnej części miasta. Wkrótce też napotkano wycofujące się tabory 201-go pułku szwoleżerów, które przyniosły wiadomość, że Płońsk atakowany jest z trzech stron przez przeważające siły nieprzyjaciela. Przyspieszono marsz i pułk wpadł kłusem na rynek, gdzie znajdował się pułkownik Orlicz - Dreszer, który wydał rozkazy do natychmiastowego ataku. Był już czas najwyższy, gdyż pułk piechoty wycofał się ze wzgórz na przedmieście, skąd prócz strzałów słychać już było zwycięskie „hurra“ nieprzyjaciela, wchodzącego w zabudowania Płońska.

Natychmiast uderzają pieszo szwadrony 1-y i 4-y, wsparte dwoma samochodami pancernymi i ogniem pułkowej armatki górskiej, odrzucając nieprzyjaciela aż za Ćwiklin.

Szwadron 2-i tworzy odwód konny, a techniczny odchodzi na prawe skrzydło, celem ubezpieczenia własnego działania z kierunku Słoszewa i Miliewa. W akcji tej, zakończonej koło godziny 22, wzięto kilkudziesięciu jeńców i pięć karabinów maszyno-

wych z 159-go pułku piechoty sowieckiej, należącego do 18-ej dywizji. Na noc pułk zatrzymuje się w Ćwiklinie, wysuwając piesze placówki na linię Arcelin — Szymaki.

BÓJ POD ĆWIKLINEM.

Dnia 17 sierpnia koło godziny 10 przybył do Ćwiklina dowódca brygady, major Głogowski, i wydał rozkaz natarcia na Baboszewo z kierunku północno - wschodniego, z obejściem przez Jarocin, podczas gdy 201-y pułk szwoleżerów miał atakować frontowo od Arcelina. Rano tego dnia przy wywiadzie pozycji nieprzyjacielskiej pod Arcelinem zginął dowódca 4-go szwadronu, porucznik Zbigniew Strojnowski. Dowództwo szwadronu po nim objął podporucznik Stempkowski. Koło godziny 11 pułk wyrusza na Jarocin, wysyłając szwadron techniczny, jako prawoskrzydłowe ubezpieczenie, na Szymaki. W ten sposób dowódca pułku chciał się osłonić od strony Sarbiewa, obsadzonego przez piechotę sowiecką, by z Jarocina uderzyć na Baboszewo, odcinając odwrót Rosjanom, atakowanym z frontu przez 201 pułk szwoleżerów.

W odległości jednego kilometra na północny zachód od Ćwiklina kolumna marszowa pułku zostaje ostrzelana ogniem karabinów maszynowych od Jarocina i równocześnie od Sarbiewa, z kierunku północnego. Natychmiast pułk rozwija się do walki następująco: 4-y szwadron skierowano na Jarocin, 1-y na Dłużniewo, techniczny zaś ubezpieczał pieszo prawe skrzydło z kierunkiem na Smardzewo. Szwadron 2-i z karabinami maszynowymi tworzył odwód pułku.

W akcji początkowej szwadron 4-y zajął Jarocin, biorąc kilku jeńców, a 1-y obsadził folwark Dłużniewo. W ten sposób pułk związał się w walkę na długim stosunkowo froncie: od Smardzewa przez folwark Dłużniewo aż do Jarocina.

Rosjanie tymczasem przechodzą do przeciwnatarcia, otwierając silny ogień artyleryjski i odrzucając szwadron techniczny z kolei smardzewskiej. Jednocześnie uwydatnia się silny nacisk na 4-y szwadron z rejonu Tyszki i od Bobaszewa. W tym czasie szwadron 2-i zostaje przesunięty do lasu między Dłużniewo a Jarocin, aby był gotowy do osłony skrzydeł 4-go lub 1-go szwadronu.

Koło południa nacisk piechoty sowieckiej od Sarbiewa na Szymaki zwiększa się, a równocześnie dochodzi coraz silniejszy odgłos walki od strony Arcelina i Ćwiklina, gdzie miał nacierać 201-y pułk szwoleżerów. Najsilniej związany jest walką szwadron

techniczny pod dowództwem porucznika Platonoffa, w Szymakach. Karabiny maszynowe z porucznikiem Buslerem, które zajmowały stanowiska na zachód od Szymak, biorą skuteczny udział w walce i powstrzymaniu natarcia. W tym czasie zostaje ranny porucznik Busler. Pułk z każdą godziną walki znajduje się w coraz trudniejszych warunkach, gdyż brak amunicji jest coraz dotkliwszy, a uzupełnienie jej nie nadchodzi.

W międzyczasie odgłos walki pod Arcelinem słabnie, co wskazuje na cofanie się 201-go pułku szwoleżerów. Ukazują się piesz oddziały nieprzyjacielskie na wzgórzach na północ od Ćwiklina, wskutek czego 1-mu pułkowi szwoleżerów grozi odcięcie. Około godziny 16 przybywa z brygady oficer pułku, porucznik Olszewski. z rozkazem jak najszybszego natarcia całym pułkiem na flankę nieprzyjaciela, atakującego w kilku falach z Arcelina na Ćwiklin. Łączność pułku z dowództwem brygady była już od kilku godzin przerwana, tak, że porucznik Olszewski przebiegał się do pułku przez drobne oddziały, tracąc po drodze 2-ch konnych.

Dowódca pułku postanawia uderzyć konno z całym pułkiem na tyraljery rosyjskie z flanki, lecz staje przed trudnym zadaniem, gdyż prócz 2-go szwadronu pozostałe są silnie zaangażowane w walce. Najpierw posyła więc rozkaz najdalej na północ wysuniętemu 1-mu szwadronowi, by oderwał się od nieprzyjaciela, poczem zaraz kieruje 2-i szwadron w pierwszej fali do szarży. Za nim rusza 4-y, a w trzeciej fali dowództwo pułku karabinów maszynowych, taczanki, wozy z rannymi i dopiero potem 1-y szwadron. Skrzydła i tyły tej konnej akcji krył szwadron techniczny. Szwadron 2-i rusza galopem i ma do przejścia do pierwszych oddziałów sowieckich około 2 kilometry. Teren wznoszący się ku Ćwiklinowi przeorany był kilkoma rowami. Znajdowały się na nim dwa nasypy kolejowe, jednakże nie przedstawiał większych trudności dla szarżujących. Kurz, podnoszący się z pod kopyt końskich, spowodowany długotrwałą suszą, maskował szarżujące siły.

Rosjanie skierowali w pułk początkowo ogień kilku karabinów maszynowych z tyraljery, zajmującej pozycje na północ od Ćwiklina oraz ogień dział szybkostrzelnych. Szwadrony szybko minęły tyraljerę nieprzyjaciela, skierowaną frontem na Szymaki i wyszły na tyły całej masy piechoty, atakującej w kilku falach 201-y pułk szwoleżerów, siejąc w pośród niej półpłoch i panikę. Szarża przeprowadzona była aż do linii Arcelin — Płońsk, wzdłuż całego frontu atakującej piechoty. W akcji tej wzięto ponad 700 ludzi, 24 karabiny maszynowe i 2 działa.

Dopiero po szarży dowiedziano się, że 201-y pułk szwoleżerów mimo kontrataków poniósł duże straty i okrążony z północy oraz z południa, zmuszony do odwrotu, znalazł się w ciężkiej sytuacji, do akcji bowiem zaangażowane było wszystko, nawet pluton sztabowy dowódcy brygady. Bój pod Ćwiklinem zakończył się koło godziny 18-ej. Własne straty wyniosły: 40 zabitych. Z oficerów zostali ranni: dowódca 4-go szwadronu, podporucznik Stempkowski, i z 1-go szwadronu podporucznik Staniszewski.

Na noc zbiera się pułk w Żurominku, gdzie dołącza także 3-i szwadron, który walczył wraz z 203-im pułkiem ułanów. W akcji wyżej opisanej 9-a brygada kawalerji udaremniła atak 18-ej dywizji piechoty sowieckiej, skierowany na Płońsk.

W dniu 18 sierpnia do południa trwa spokój. O godzinie 15 wyrusza pułk do Ćwiklina, gdzie przybywa dowódca 5-ej armji, generał Sikorski i przed frontem 2-go szwadronu dekoruje krzyżami „virtuti militari” V klasy: dowódcę pułku, majora sztabu generalnego Jerzego Grobickiego, dowódcę 2-go szwadronu, podporucznika Mastalerza, podchorążego Jana Nowińskiego i wachmistrza Billewicza z 2-go szwadronu. Równocześnie zostaje przyznany krzyż „virtuti militari” ś. p. porucznikowi Zbigniewowi Stroynowskiemu.

Są to pierwsze odznaczenia bojowe nadane w kawalerji po wskrzeszeniu tego zaszczytnego orderu wojennego. Dekoracja odbyła się przy akompaniamencie niedaleko toczonej bitwy, a pękające w najbliższym sąsiedztwie szwadronu pociski artyleryjskie, przypominały żywo szwoleżerom obowiązki żołnierskie i zasługi odznaczonych.

BÓJ POD SMARDZEWEM.

Bezpośrednio po tej podniosłej uroczystości maszeruje pułk przez kolonję Słoszewo i wieś tej samej nazwy, by zaatakować Smardzewo, zajęte jeszcze przez Rosjan. Ma uderzyć przez Kuliszewo od wschodu, podczas gdy 201-y pułk szwoleżerów naciera od czoła. Szwadrony 2-i i 4-y pozostają, jako odwód brygady, a reszta pułku dochodzi do lasu na południe Wierzbowca, gdzie spiesza się i atakuje 1-ym i 3-im szwadronami w pierwszej linji, a technicznym — w drugiej. Pomimo nader ciemnej nocy i ognia nieprzyjacielskiego, otwartego z bliskiej odległości, wspomniane szwadrony zajmują folwark Smardzewo i zabierają 5 ciężkich karabinów maszynowych. Natychmiastowym kontratakiem zostają jednak zmuszone do wycofania się na po-

zycję wyjściową, to jest na zachodni skraj lasu między Smardzewem, a Kuliszewem. Podczas tej nocnej akcji ranny został podporucznik Żurakowski, który po założeniu opatrunków przez lekarza pułkowego, a następnie przez czołówkę sanitarną dywizji i odesłany do Warszawy, zginął.

Atak 201-go pułku szwoleżerów, równoczesny z akcją pułku, od kolonii Smardzewo zostaje odparty. Pułk ponosi jeszcze jedną bolesną stratę, gdyż w szwadronie 2-im, stojącym w odwodzie, ginie wachmistrz Bilewicz, dekorowany poprzedniego dnia krzyżem *virtuti militari*.

O świcie następnego dnia doniosły patrole, że Rosjanie wycofali się ze Smardzewa. Natychmiast przesunęły się oddziały brygady do tej wsi, tak, że pod wieczór cała brygada była tam zebrana i prowadziła drobnymi patrolami rozpoznanie.

GUMOWO — RUTKI.

20 sierpnia o świcie maszeruje pułk, jako odwód brygady, przez wieś Kempę do Luboradza i dalej celem połączenia się z 203-im pułkiem ułanów. Koło południa we wsi Młock spotkał się z tym pułkiem. Patrole 2-go szwadronu straży przedniej doniosły, że większa kolumna sowiecka z taborami maszeruje przez Gumowo w stronę Ciechanowa. Szybkie porozumienie obu dowódców pułków i działania ustalone: 203-i pułk ułanów ma uderzyć od południa i zachodu, 1-y pułk szwoleżerów zaś — od wschodu i północy, by przeciąć odwrót na Ciechanów. Łączność między obu działającymi pułkami ma zabezpieczyć szwadron 1-y i techniczny, działające przez Lipy i Krusz. Gdy pułk znalazł się we wsi Budzinko, po wyjściu z lasu zauważono nieprzyjacielską kolumnę pod Gumowem. Natychmiast skierowano szwadron 3-i na obejścia od wschodu i dla przecięcia drogi na Ciechanów, a szwadron 2-i na Gumowo, podczas gdy armatka pułkowa, otworzyła ogień na maszerującą kolumnę nieprzyjacielską. Szwadron 2-i, rozwinięty do szarży, natrafił przed samym Gumowem na bagnistą łączkę i musiał zmienić kierunek, by więcej na zachód obejść bagna. Rosjanie zauważyli szwadron 3-i i skreślił na Rutki. Dowódca pułku, widząc to, przyspieszył marsz reszty kolumny, a będąc na drodze równoległej do tej, po której szli Rosjanie, starał się ich wyprzedzić i przeciąć im drogę. Ten swego rodzaju wyścig trwał aż do wzgórz na północ od wsi Rutki, gdzie Rosjanie zdążyli już zająć pozycje. Szwadron 2-i

zajął uprzednio wieś Rutki Głowiskie, gdzie zdobył jedno działo i 2 karabiny maszynowe. W tej sytuacji dowódca pułku wysłał pieszko do ataku szwadron 2-i, a 4-y kieruje na obejście od wschodu. Dowódca 4-go szwadronu przeprowadza zręcznie ten manewr i szarżuje rosyjską tyraljerę, która na widok pędzących szwoleżrów podnosi ręce do góry, co stwarza mniemanie, że cała atakowana linja poddaje się. Gdy na ten zdradziecki manewr dowódca szwadronu zwalnia tempo i dochodzi pod same okopy, Rosjanie otwierają nagle ogień z 3 karabinów maszynowych, stojących w tyle, poza linją piechoty, tak, że szwadron z dużymi stratami zmuszony jest do odwrotu. W tej akcji zginął dowódca 4-go szwadronu, podporucznik Jan Bylewski, uosobienie męstwa i werwy kawaleryjskiej. W tym czasie szwadron 3-i zajął wieś Pawłówkę, biorąc 6 dział, kilka karabinów maszynowych i kilkadziesiąt wozów taborowych, przez co zagroził odcięciem pozycji sowieckiej, trzymanej pod Rutkami. Ponieważ zaś szwadrony 1-y i techniczny zajęły wieś Chotum, odcinając poważniejszą grupę sowiecką (w tym 20 komisarzy, którzy uciekli z dywizji, walczącej pod Rutkami). 54-a dywizja sowiecka próbuje wycofać się na północ.

Na odgłos boju naszej 18-ej dywizji piechoty, walczącej koło Ciechanowa, zdeorientowana i wzięta w pułapkę sowiecka dywizja składa broń przed patrolem 2-go szwadronu.

Zdobycz pułku tego dnia wynosi: około 1200 jeńców, 7 dział i 12 karabinów maszynowych, nie licząc dużego taboru.

Na noc pułk zatrzymuje się w Rutkach, mając szwadron 1-y i techniczny w Chotumie, a 3-i w Pawłóвке. Ta noc z masą jeńców, których trzeba było pilnować i wobec wciąż rosnącej ich liczby po powrocie patroli przeszukujących teren, nie stwarzała takich warunków odpoczynku, jakie były konieczne po uciążliwej akcji. Każdej chwili należało oczekiwać ataków części rozbitej uprzednio 54-ej dywizji sowieckiej, zwłaszcza — przy tak marnych warunkach obserwacji, wśród dżdżystej nocy.

Drogiszki. — Następnego dnia pułk maszeruje przez Chotum, Modłę do Czarnocina, gdzie łączy się z pozostałymi pułkami brygady. Tutaj major Głogowski zawiadamia pułk, że duże kolumny sowieckie wycofują się z Żurominka na Mławę. Dlatego też nakazuje zaraz atak na Żurominek od południa 203-mu pułkowi ułanów, a od wschodu obu pułkom szwoleżerskim. Maszeruje więc pułk na Niedborz i Drogiszki.

Tuż za Niedborzem następuje pierwsze zetknięcie się z wrogiem, który stawia opór na wzgórzach, leżących na wschód od Drogiszek i w samych Drogiszkach. Rzucone do szarży szwadrony 1-y i 2-i w pierwszej fali, a szwadron karabinów maszynowych z dowództwem pułku w drugiej, przepędzają Rosjan. Podczas tego szwadron 4-y pozostaje jako osłona artylerji, gdyż należy mu się odpoczynek po tylu ciężkich stratach (w przeciągu pięciu dni zabitych dwóch dowódców szwadronu, ranny jeden). Szwadron 3-i stanowi prawe boczne ubezpieczenie. W czasie samego ataku szwadronów zapada zmrok. Nieprzyjaciół zajął pozycje na północ od Drogiszek. Dalszy atak wskutek ciemności jest niemożliwy, gdyż szwadrony straciły zupełnie orientację w terenie, wśród zabłąkanych drobnych oddziałków sowieckich. W tym stanie rzeczy oba pułki są zmuszone nocować w polu, pomiędzy wsiami Ignacewo — Białopole — Budy, w zwartej masie.

W OBSZARZE MŁAWY.

Nad ranem 22 sierpnia oba szwoleżerskie pułki, kierując się głosem szczekających psów, przeszły do Ignacewa i stąd dopiero nawiązano łączność z pozostałymi oddziałami i dowództwem. Po opadnięciu mgły zauważono na jakieś 500 kroków na północ od wsi okopaną tyraljerę sowiecką a za nią oddziały kawalerji w zwartych sztykach, oraz masę taborów na drodze Żurominek — Mława. Ponieważ Rosjanie nie zdradzali na razie zamiarów zaczepnych, a oba pułki były ścieśnione w małej wsi i nie mogły rozwinąć się szybko do akcji, major Grobicki wysłał parlamentarzysty (podchorążego Nowińskiego i plutonowego Figure), z żądaniem złożenia broni. Ponieważ pertraktacje przedłużały się, a za frontem piechoty sowieckiej widać było przegrupowania kawalerji, dowódca pułku przygotował na północnym skraju wsi szwadron 2-i porucznika Mastalerza z karabinem maszynowym i armatką na pozycji, a w tym czasie dowódca 201-go pułku szwoleżerów miał gotowe, na lewym skrzydle dwa szwadrony swego pułku konno. Również szwadron 4-y stał we wsi konno, gotowy do działania. Ponieważ wyznaczony przez parlamentarzysty termin minął, a Rosjanie nie dotrzymali zobowiązań i otworzyli ogień, własna armatka i karabin maszynowy odpowiedziały silnym ogniem, a oba szwadrony 201-go pułku szwoleżerów poszły do szarży, przed którą pękła linja piechoty sowieckiej, tak, że szwadrony doszły aż pod wieś Żurominek na tabory. Podczas tego, szwa-

drony 2-i i 4-y ruszyły w pościg na wieś Dunaj. Tutaj napotkały na silnie obsadzoną pozycję, którą musiały zdobywać. Poprzednio szwadron 4-y wziął w folwarku Bieli około 100 wozów taborowych. W czasie dłuższej walki pod wsią Dunaj zginął porucznik Nowolecki ze szwadronu karabinów maszynowych i ranny został podchorąży Nowiński z 2-go szwadronu. Tymczasem szwadrony 1-y i 3-i wyszły na skrzydło ugrupowania sowieckiego i wzięły na placu boju 4 działa i kilkadziesiąt wozów, zmuszając obsadę do ucieczki.

We wsi Wyszyny, w dalszym pościgu, bierze pułk jeszcze około 400 jeńców. Nareszcie w tym momencie, gdy brygada dopędziła III korpus konny Gaja i gdy zdawało się, że korpus ten, powstrzymany przez 18-ą dywizję piechoty, będzie się musiał bić na dwa fronty i będzie zniszczony, przebił się on przez zaporę 18-ej dywizji, nim oddziały brygady zdążyły uderzyć na tę kawalerję, przebijając się przez masy piechoty nieprzyjaciela, znajdujące się na południu. Ta akcja stopniowa, przy stawianym ciągle oporze piechoty, zabrała sporo czasu, zwłaszcza, że duże ilości jeńców, branych każdego dnia, jeszcze ją opóźniały. Dalsza akcja z Wyszyn tego dnia była wykluczona, gdyż konie były tak przemęczone, że nie można ich było zmusić nawet do kłusa. Na noc został więc pułk w Wyszynach. Następnie wraz z całą dywizją kawalerji ruszył w dalszy pościg przez Szydłowo — Nieradowo — Dembsk i stanął na noc w Dzierzgowie. Pościg okazał się już spóźniony. Z Dzierzgowa wysłał dowódca pułku szwadron 1-y do Janowa, skąd dowódca szwadronu zameldował, że poprzedniego dnia część kawalerji sowieckiej przeszła granicę pruską.

27 sierpnia wychodzi pułk z Dzierzgowa ku Mławie i 28-go osiaga rejon Woli Szydłowskiej, gdzie odpoczywa i uzupełnia się, po odbytych walkach. Tutaj zostaje wcielony szwadron marszowy, a na zakończenie zostaje odprawiona uroczysta msza św. za poległych szwoleżerów. 3 września pułk wagonuje w Mławie, by odjechać na południe na dalsze walki z Budiennym. Do Chełma przybywa pułk w dniu 5 września 1920 r., wchodząc w skład 2-ej dywizji jazdy I korpusu jazdy pułkownika Rómmla.

POŚCIG NA WOŁYNIU.

Po wylądowaniu się w Chełmie, w dniu 6 września pułk zakwaterował w rejonie Serebryszcza i kolonji Ignaców. Po trzydniowym odpoczynku maszeruje na Hrubieszów, zatrzymując się

na noc we wsiach: Janki i Moniatycze. Następnie idzie do Czer-
niczyna i Kozodaw. 12 września, w związku z ofensywą 3-ej ar-
mji polskiej na Wołyń następuje przeprawa przez Bug pod wsią
Kosmów. W straży przedniej idzie 8-a brygada jazdy.

Sforsowanie Ługu. — 13-go rano wyrusza pułk w straży
przedniej brygady i, obchodząc Morozowicze od północo - zacho-
du, uderza na Osmołowicze, podczas gdy 201-y pułk szwoleżerów
działa od północy na Budiatycze, a 203-i pułk ułanów maszeruje
z Wołczka na Kreczów. Naskutek tego manewru Rosjanie wy-
cofują się, tak, że koło godziny 10 Osmołowicze już są zajęte.
Wślad za cofającymi się pułk maszeruje dalej w straży przedniej
przez Liszurę i Grzybowice, które zajmuje po złamaniu krótkiego
oporu nieprzyjaciela. Stąd dalej na Janiewiczze. W straży przed-
niej pułku idzie szwadron pierwszy, kierując się przez Iwanicze
na Janiewiczze. Rosjanie obsadzili silnie przejścia przez rzekę Ług,
broniąc wejścia do Janiewicz. W ataku pieszym, przy wsparciu
jednej baterji, zdobyte zostaje przejście, lecz — niestety — znisz-
czony most i nadchodząca noc zatrzymują brygadę na nocleg
w rejonie Myszów i Janiewiczze. Szwadron 3-i zajmuje linię ubez-
pieczeń na prawym brzegu Ługu.

14 września dalszy marsz, pułk, jako straż przednia brygady,
spędza Rosjan, prowadzących walki odwrotowe. Kolejno zajmuje
pułk wsie: Żaszkievicze, Kołonna i Nowy Zaborów. Mimo oporu,
forsuje przeprawy przez Ług wschodni, wysyłając szwadron 3-i
na Kremasz. Z tego rejonu brygada kieruje się na Świniuchy —
Koniuchy. Po uciążliwym marszu po bezdrożach i starych oko-
pach zatrzymuje się pułk na noc w okopach, pozostałych z woj-
ny światowej.

Nad Styrem. — 15 września rano, jako straż przednia, masze-
ruje pułk przez Pustomyty — Błudów — Biskupicze na Szklin.
Pod Szklinem odrzuca silny kontratak kawalerji sowieckiej
i przez Uhrynów — Radomyśl dochodzi do rejonu Malewo — Tar-
gowica. Okazuje się, że most pod Targowicą jest zniszczony. Na-
stępnie pułk przeprowia się przez Styr w bród i przez Nadczyce,
Piane, Koryty kieruje na Dołhoszyje. Z Dołhoszyj wysuwa się
do Pietuszkowa, gdzie według wersji miały być dwa pułki ko-
zackie, a jak zeznawali więci jeńcy — pułki te chciały się pod-
dać. Wyśłani parlamentarze zostają ostrzelani. Dowódca pułku
nakazuje atak częściowo konno i pieszo. Wieś wkrótce zajęto,
a wycofujących się Rosjan ścigano pod Wieś Letczany. Przed
świtem zostaje pułk złuzowany pod Letczanami przez 203-i pułk
ułanów, a sam wraca do Mostkowa. Następnego dnia brygada ko-

zaków, która walczyła pod Letczanami, a poprzednio pod Pietruszkowem, poddaje się, przechodząc na naszą stronę.

Zdobycie Równego. 17 września następuje dalszy marsz przez Suchowce—Radochówkę. Nieprzyjaciel stawia opór na Stuble, którą sforsowano we wsi Nowy Żuków. Po przejściu Stubły koło godziny 23 maszeruje przez Równe 1-y pułk, znowu w straży przedniej. Krótki postój w Obarowie i przed świtem rusza w marsz dalszy. Dochodząc pod Równe, kieruje dowódca pułku szwadrony 2-i, 1-y i techniczny na stację kolejową. Oddział ten (dowódca porucznik Mastalerz) zajmuje w ataku pieszym stację koło godziny 4 minut 30, staczając ciężką walkę z pociągiem pancernym. Wielkie usługi oddała tam armatka górską, bez której walka z pociągiem pancernym musiałaby drogo kosztować. Pozostałe szwadrony zajmują nieco później zachodnią część miasta. Nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku wschodnim, na wzgórze, próbując kilkakrotnie kontratakami powstrzymać nasz marsz. W tych walkach ranny jest dowódca 3-go szwadronu, porucznik Tadeusz Jaroszewicz. Koło godziny 15 luzuje pułk na pozycjach na wschód Równego 203-i pułk ułanów, a 201-y pułk szwoleżerów przechodzi do odwodu w rejon Zołotyjów — Oleksin, pozostając tam aż do dnia 25 września.

Zajęcie Korca. — 25 września marsz w kolumnie brygady przez Chocin — Aleksandrję — Kostów — Ryświankę do rejonu Zylewki. Następnego dnia o godzinie 7 dalszy marsz przez Pułstomyty — Malatyn — Niewierków — Dywin — Janówkę — Daniczów, ale już w straży przedniej brygady, przyczem na czele idzie 4-y szwadron. W Daniczowie Rosjanie stawiają opór, lecz wkrótce ich przepędza nasz czołowy szwadron. Marsz dalszy nakazano przez Annówkę, Gwozdów na Korzec. Szwadron 4-y w pospiesznym marszu wychodzi do wsi Nulczyn, przez co przecina drogę Korzec — Zwiahel i widzi wycofujące się w nieładzie tabory sowieckie, piechotę, samochody pancerne i artylerję. Natychmiast porucznik Stempkowski rzuca się ze szwadronem do szarży, rozbija całą tą kolumnę i zdobywa: 1 samolot, 5 dział z jaszczami i obsługą, 5 ciężkich karabinów maszynowych i 200 jeńców. Podczas tego pułk wchodzi do Korca. Na noc zatrzymuje się we wsiach Deraźnia Średnia.

Rohaczew — Zwiahel. — 27 września pułk maszeruje dalej przez Kijankę, Iwanówkę na Rohaczew. Do pułku przydzielono pluton 7-go dywizjonu artylerji konnej. Przed wymarszem wysłano podjazdy na Zwiahel i Rohaczew. Przed Rohaczewem, na

jakieś 4 kilometry od tej wsi — pułk otrzymuje ogień artylerji. Natychmiast rozwija się do akcji, wysyłając jako podjazd pluton podporucznika Świderskiego do folwarku z zadaniem obserwacji drogi Branówka — Rohaczew. Pluton ten dochodzi do Rohaczewa, a wtedy z najbliższej odległości Rosjanie otwierają ogień. Ginie ugodzony śmiertelnie kulą karabinową podporucznik Świderski, świetny rębacz i doskonały oficer. Pułk tymczasem w ataku pieszym, wspartym artylerją, zdobywa Rohaczew koło godziny 16, w niespełna pół godziny po odwrócie podjazdu.

Tymczasem podporucznik Załęski, wysłany z plutonem na Zwiąhel, zajmuje go. Na noc pułk zatrzymuje się w Rohaczewie, utrzymując przedmoście w Młynach. Główne siły brygady — w Smółdyrowie.

NAD SŁUCZĄ.

W dniu 28 września Rosjanie zachowywali się na odcinku pułku biernie. Następnego dnia silny patrol sowiecki podsunął się pod wieś Ostrózek i ostrzelał nasze placówki pułku. Przy odparciu tego patrolu padł śmiertelnie ranny podporucznik Kajetan Stefanowicz, słynny z męstwa, werwy i humoru kawaleryjskiego. Miał on za sobą tyle świetnych i ryzykownych czynów, że śmierć jego nie tylko okryła żałobą pułk, ale zdeprimowała cały 2-i szwadron, który uważał swego oficera „Kajtka“ za takiego, co się go kule nie mają.

Naprzeciw nas na brzegu wschodnim Słuczy stały oddziały „brygady taraszczańskiej“. Po obsadzeniu przez placówki sowieckie wsi Młyny Ostrożeńskie życie dla naszych placówek i oddziałów w Rohaczewie i Ostrózkę staje się niemożliwe. Brzeg wschodni Słuczy panuje nad naszym. Dowódca pułku postanawia zająć Młyny i w dniu 30 września wysyła dwa szwadrony, to jest 1-y i 4-y na wypad za Słucz. Szwadron 1-y, podporucznika Dudzińskiego, uderza dwoma plutonami od czoła, podczas gdy pluton podporucznika Załęskiego przechodzi w bród rzekę na południe od mostu i uderza od południa. Szwadron 4-y w tym czasie przechodzi Słucz na północ od mostu i uderza od północnego - wschodu. O godzinie 17 minut 45 szwadron 1-y wchodzi do wsi i obsadza ją, przystępując zaraz do naprawy mostu. Szwadron 4-y spędza placówki sowieckie, które uchodzą w las. W akcji tej ginie wachmistrz Banachowicz z 4-go szwadronu, świetny żołnierz i podoficer. W rezultacie na noc szwadron 1-y utrzymuje placówkę w Młynach, a szwadron 4-y wycofuje się do Rohaczewa, utrzy-

mując placówkę w Ostróźnie. W wypadzie tym wzięto 1 karabin maszynowy i kilku jeńców.

Wypad za Słucz. — Celem oczyszczenia przedpoła Zwiahła, I korpus konny przeprowadza w dniu 1 października wypad za Słucz.

9-a brygada jazdy ma rozbić wroga w rejonie między Zwiahłem i Rohaczewem, oraz odciąć drogę odwrotną ze Zwiahła na Żytomierz.

O 6 godzinie brygada koncentruje się w Rohaczewie, zamierzając przejść Słucz w Ostróźnie, przy równoczesnej demonstracji w Kijkowie i na Hulsk.

Szwadron 4-y przeprowadza atak pieszy z Ostróżka przez Słucz i po krótkiej walce usadawia się na prawym brzegu Słuczy, biorąc 2 jeńców i tracąc 2 rannych. W tym czasie 201-y pułk szwoleżerów forsuje przeprawę bardziej na północ, w rejonie Ostróżka. Po przeprawie idzie pułk za artylerją 9-ej brygady przez Kamienny Bród, Hutę i Słobódkę Czernicką, by odciąć drogę odwrotu, podczas gdy 201-y pułk szwoleżerów atakuje po prawym brzegu Słuczy, przez Niemylnię na Hulsk. Koło wsi Słobódka Czernicka szpica zauważyła dużą tyraljerę sowiecką. Dowódca pułku wysłał do szarży szwadron 2-i i wśladał za nim 4-y. Szwadrony te rozbijają zupełnie piechotę sowiecką, zdobywając dwa działa, 5 karabinów maszynowych, ponad 200 jeńców i taborę. Jak się okazało — był to 392-i pułk piechoty sowieckiej.

Po bitwie pułk przechodzi przez Browniki do Hulska, gdzie zatrzymuje się na noc. 2 października przemaszerowuje do wsi Górki, pod Jaruniem, gdzie odpoczywa aż do 8 października.

ZAGON NA KOROSTEN.

8 października o godzinie 6 minut 30 pułk maszerował wśladał za 8-ą brygadą jazdy przez Kropiwnę — Broniszki — Gryntal — Jaźwińską — Neumanówkę — Zubrynkę. Kwaterunkowych wysłano z drogi marszu do Zubrynki, w której pułk miał zanoć. Przy dojściu do wsi kwaterunkowi natknęli się na kozaków, z którymi wwiązali się w walkę. Wobec późnej pory i ze względu na cel zagonu pułk zatrzymał się na noc w kolonji Neumanówka.

Dnia 9 października o świcie dalszy marsz pułku, jako straż przednia, drogą na Zubrynkę, Aleksandrówkę, Ternicę, Rudnię Lisowszczyznę, Iwanówkę, Hołosno. Jako straż przednia pułku

idzie szwadron 2-i. Nieprzyjaciela nie spotkano. Wobec tego, że szwadron techniczny z materiałem wybuchowym był w dyspozycji dowódcy dywizji, ze względu na możliwość podejścia pociągu pancernego, rozebrano tor kolejowy przed Hołosną, w stronę Korostenia i w stronę Żytomierza. O godzinie 3 dnia 10-go, pułk wychodzi na Demotecz, by obejść Korosteń od wschodu i północ-wschodu. W straży przedniej idzie szwadron 3-i. Pod Chotyńówką zauważono na torze kolejowym w stronę Kijowa dwa parowozy, z których jeden wykolejony, i przy nich pracującą obsługę. Kilka strażaków zmusiło obsługę do ucieczki. Parowóz uszkodzono tak, że tworzył przeszkodę przed nadejściem pociągu pancernego od Kijowa. Tuż za torem kolejowym natknęła się straż przednia na oddział pieszy w sile około 50 ludzi z karabinem maszynowym. Po krótkiej walce oddział ten poddał się. Podczas tego patrolu ubezpieczające doniosły, że zbliża się tyraljera sowiecka wzdłuż toru kolejowego. Dowódca 9-ej brygady jazdy nakazał 201-mu pułkowi szwoleżerów zaatakować frontalnie, pułk zaś skierował na obejście, przez wieś Nowaki. Podczas tego ruchu nadszedł od Korostenia pociąg pancerny, który celnym ogniem ostrzelał maszerujące szwadrony. W trakcie tego dowódca pułku otrzymał rozkaz zawrócenia do wsi Chotyńówki dla wsparcia 201-go pułku, wobec przesunięcia się nieprzyjaciela na południe od toru kolejowego. Ten ruch powrotny trzeba było wykonać w ogniu artylerji i karabinów maszynowych pociągu pancernego, który — niestety — mimo ognia naszej baterji, potrafił stworzyć dobre warunki pracy dla części obsługi, dźwigającej wywrócony poprzednio parowóz z szyn. W oczach naszych parowóz został postawiony na szyny i odjechał wraz z pociągiem w stronę Kijowa.

W myśl rozkazu pułk zgrupował się we wsi Nowaki, gdy nadszedł meldunek od dowódcy 3-go szwadronu, że większa kolumna piechoty sowieckiej posuwa się z Korostenia w kierunku północnym. Natychmiast pułk skierowano na Zubowszczyznę, kierując tam również szwadron 3-i, który był najbliższej omawianej kolumny wroga. Szwadron dopadł kolumnę sowiecką i zagarnął jej straż tylną, biorąc kilkudziesięciu jeńców, wraz z komisarzem brygady. Reszta pułku już nie zdążyła z pościgiem, wobec przełączenia koni. Na noc przeszedł pułk przez Korosteń do Białoszy. Korosteń zajęła uprzednio 1-a dywizja jazdy.

11 października od świtu rozpoczyna się ruch powrotny nad Słucz. Pułk idzie za 201 pułkiem szwoleżerów, przez Wesołuchę, Puchaczówkę, Uszomierz, Felisin. Celem marszu tego dnia jest wieś

Białka. Marsz uciążliwy, po piaszczystych drogach i na zmęczonych koniach. Przed wyjściem z kompleksu lasów, na wschód od Białki, straż przednia brygady (201 pułk) napotyka silny opór. Pułk zatrzymuje w długiej ciaśninie na drodze w gęsto podszytym lesie. Każdy żołnierz zdaje sobie sprawę, jak tu trudno walczyć, gdyż niema się gdzie rozwinąć, a dla nawiązania łączności z 8-ą brygadą jazdy, maszerującą po drodze równoległej, trzeba wysłać patrole wstecz o jakie 8 kilometrów by znaleźć drogę, prowadzącą na szlak sąsiedni. Około 4 godzin trwa ten marsz i walka, w której straż przednia posuwa się niecałe $\frac{1}{2}$ kilometra na godzinę. Gdy już atak pieszy 201-go pułku szwoleżerów docierał do skraju lasu, dowódca dywizji rozkazuje 1-mu pułkowi szwoleżerów złamać opór wroga i uderzyć na Białkę od strony Suszki. Wysłany 1-y szwadron konno znalazł się w silnym ogniu karabinów maszynowych tak, że musi się spieszyć. Wślad za nim szwadron 3-i wychodzi do ataku pieszego bardzo energicznie. Równocześnie bateria, 7-y dywizjon artylerji konnej i działo pułkowe wyjeżdżają na odkryte pozycje i otwierają ogień. Wtedy dowódca pułku rzuca do szarży wprost na wieś szwadron 2-i i pluton ciężkich karabinów maszynowych, który zbiera laury tego dnia i pierwszy z całej brygady wpada do Białki, biorąc około 200 jeńców, 7 karabinów maszynowych i 2 działa. Jedno z dział szwadron zostawia, nie mając czasu zajmować się zdobyczą, gdy trzeba ścigać uciekających.

Podczas forsowania wyjścia z lasu przez 201-y pułk tabory brygady i kolumna jeńców, stojące tuż za pułkami, zostały zaatakowane od strony Korostenia przez piechotę sowiecką. 4-y szwadron, tworzący straż tylną, miał tam ciężką pracę. Sytuacja była nad wyraz nieprzyjemna, gdy czoło kolumny brygady z trudem i wolno posuwało się naprzód, a na ogon kolumny nacierała energicznie piechota. Dowódca 4-go szwadronu zostawił dwa plutony do bezpośredniej osłony tyłów brygady, a $\frac{1}{2}$ szwadronem wykonał energiczny kontratak z flanki i zmusił piechotę do odwrotu. Na noc pułk zatrzymał się w Białce, skąd w dniu 12 października przeszedł przez Werle Tesnowki do Brownik na następny nocleg.

13 października dalszy marsz przez Tucholce, Kropiwnę na Zwiahel. Przed przejściem Słuczy defilada przed dowódcą dywizji, pułkownikiem Orlicz-Dreszerem. Pułk wyczuwa, że jest to chwila historyczna, bo ostatnia defilada wojenna i to na terenie zdobytym. Pułk defiluje przed dowódcą, który dał mu polot kawaleryjski i rozmach, i był głównym twórcą świetnej tradycji bojowej szwoleżerów. Chcemy, by wzamian wyczytał w naszych

oczach tę wdzięczność i wielkie przywiązanie, jakie ma żołnierz dla swego dowódcy.

Gdy przemówił w prosty, żołnierski sposób, zwracając się do szwoleżerów „jako do starych druhów wojennych” — złożył im tem najmiłsze uznanie za całą pracę bojową i ofiarność i było to dla nich największem odznaczeniem. Nic dziwnego, bo był to przecież najstarszy szwoleżer, na którego pracę bojową młodzi patrzyli od bojów pod Dolhobyczowem, który też był ich nauczycielem i wyrozumiałym dowódcą.

Na dłuższy postój po przejściu Słuczy zatrzymał się pułk w Stryjowej. Tam też zastało go zawieszenie broni.

ODDZIAŁY WYDZIELONE Z PUŁKU.

Dla całokształtu historii pułku należy jeszcze wymienić „szwadron detaszowany” porucznika Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego, który się zaliczał do pułku, jako szwadron 5-y, a działał samodzielnie na Wołyniu od listopada 1918 roku, poczem w marcu 1919 roku wrócił do Warszawy do kadry pułku, skąd został wcielony do 1-go pułku dragonów, przemianowanego później na strzelców konnych.

Poza tem *szwadron marszowy* pod dowództwem podporucznika Jana Turkulla, przysłany w czerwcu 1920 roku do Mińska, pułku na tym froncie już nie zastał, a przydzielony wprost pod rozkazy dowódcy frontu, generała Szeptyckiego, brał udział samodzielnie w działaniach bojowych.

PO WOJNIE.

SZTANDAR PUŁKOWY — UDEKOROWANY KRZYŻEM VIRTUTI MILITARI V KLASY.

Po pierwszym roku wojny, w jesieni 1919 roku zorganizował się w stolicy komitet, który ufundował sztandar dla pułku. Na jednej stronie sztandaru wyhaftowany jest obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis: „Tuum fac. nec respicies finem“ na drugiej — Orzeł Biały i napis: „1-y pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego“. W dniu 17 listopada odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru w kościele garnizonowym na placu Saskim przez biskupa polowego wojsk polskich, ks. Stanisława Galla, i odbyła się potem uroczystość wbijania gwoździ z nazwami ważniejszych bitew pułku. Miasto Częstochowa wręczyło ryngraf z Matką Boską Częstochowską. Po poświęceniu szwadron przyboczny Naczelnika Państwa przywiózł sztandar na dziedziniec Belwederski, gdzie Naczelnik Państwa, Naczelnny Wódz, a szef pułku — Marszałek Józef Piłsudski wbił w drzewce sztandaru gwóźdź z napisem „Wilno“ i wręczył sztandar dowódcy pułku, majorowi Gustawowi Orlicz-Dreszerowi.

Za całokształt pracy bojowej sztandar pułku otrzymał krzyż virtuti militari V klasy. Dekoracja sztandaru odbyła się w Chełmie w dniu 19 marca 1921 roku. Cały pułk ustawił się na dziedzińcu koszar piechoty, oczekując ukochanego szefa pułku, który na dzień dekoracji wybrał dzień swoich imienin. Jako dowódca pułku wystąpił major Jan Głogowski, ówczesny dowódca 9-ej brygady jazdy, który po ukończonych działaniach wojennych miał zpowrotem objąć dowództwo pułku. Dzień ten był pamiętny dla wszystkich szwoleżerów. Na bankiecie w Chełmie Marszałek Piłsudski zabrał głos i w jędrnych żołnierskich zwrotach scharakteryzował całe działanie pułku, wskazując przytem czego od kawalerji wymaga. Była to największa pochwała dla pułku, gdy Na-

czelny Wódz stwierdził, że pod jednym względem szwoleżerowie byli uprzywilejowani, to jest, mieli ciągle okazję do odznaczenia się, gdyż gdzie tylko była ważniejsza akcja, a potrzeba było kawalerji — tam byli szwoleżerowie przerzucani. Nie liczył się Naczelny Wódz z tem, czy pułk jest wypoczęty, czy dobrze odziany. Stwierdził, że nigdy nie wpłynął od dowódcy pułku meldunek, że pułk jest przemęczony, nadmienił, że nie zawiódł pułk pokładanych w nim nadziei, i zato złożył pułkowi podziękowanie.

Półgodzinnego prawie przemówienia słuchali oficerowie i szwoleżerowie z zapartym oddechem.

ŚWIĘTO PUŁKOWE. — 10 GRUDNIA. — „DOŁHOBYCZÓW“.

Kiedy na zebraniu oficerskiem jeszcze na froncie w 1920 roku zastanawiano się, jaką rocznicę bitwy wybrać na święto pułkowe, decyzja była bardzo trudna. Pułk miał tak dużo świetnych zwycięstw w swym bojowym dorobku, że trudno było się zgodzić na któreś z nich, bo każde odrębne miało cechy. Postanowiono więc święcić dzień pierwszej bitwy, to jest *10 grudnia*, w której zarysowało się oblicze i charakter przyszłego pułku. Były to pierwsze ofiary, złożone przez pułk na ołtarzu miłości ojczyzny — chrzest bojowy, pierwsza szwoleżerska brawura i dobrze spełniony obowiązek żołnierski. By zrozumieć charakter tej bitwy, trzeba się cofnąć pamięcią do tych ciężkich chwil, jakie przeżywało tworzące się dopiero państwo w 1918 roku. Walki 1918 roku należą do najcięższych, gdyż nie mieliśmy wtedy ani wyszkolonego żołnierza, ani podoficerów, ani też potrzebnego uzbrojenia i ekwipunku. Oddziały były formowane dorywczo, tak, że ani dowódcy nie znali swoich podkomendnych, ani też ci nie wiedzieli na kogo i w jakim stopniu mogą liczyć w bitwie. Na południowo wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, po ziemię chełmską, tak nam drogą z czasów prześladowań w niewoli moskiewskiej, wyciągnęli ręce demobilizowani dziko austrjaccy żołnierze ukraińcy, rozagitowani przez wrogi nam ustępujący rząd austrjacki. Pułk nasz, formujący się w tym czasie w Chełmie, Hrubieszowie i Włodawie, — niewiele miał czasu na pracę organizacyjną. Wezwała go ojczyzna na pole bitwy, bo niebezpieczeństwo było bliskie i trzeba było bronić spokojnych obywateli przed zbolszewizowanymi oddziałami, powracającymi z frontów. Dowódca pułku — major Orlicz-Dreszer — został wyznaczony na dowódcę oddziałów walczących pod Sokalem, które miał wzmocnić jeden szwadron szwoleżerów. Dla tego zadania formuje się specjalny szwadron, gdyż dotąd żaden szwa-

dron nie był jeszcze gotów. Ten zbiorowy szwadron wystawiają szwadrony 2-i i 3-i po połowie. Na dowódcę szwadronu wyznaczony jest porucznik Bieńkowski, a plutonami dowodzą: podporucznik Kamler (2-go szwadronu), podporucznik Szyller (3-go szwadronu), aspirant oficerski Dudziński (3-go szwadronu) i aspirant oficerski Sokołowski (2-go szwadronu). Na wachmistrza szefa przydzielony jest wachmistrz Mastalerz. Na plutonach są wachmistrze: Kwieciński, Ksawery Zalewski, Kędziński i Bierzyński. Szwadron otrzymuje kuchnię polową i 5 wozów. Rozkaz o formowaniu szwadronu wyszedł dnia 6 grudnia wieczorem, a następnego dnia o godzinie 9 szwadron miał być gotowy do marszu. Roboty więc było moc, zwłaszcza, że poza ekwipowaniem ludzi — trzeba było składać siodła austriackie, które — jako poszczególne części — leżały w magazynach. Tymczasem na składaniu siodła poza oficerami i paru podoficerami, żaden żołnierz się nie znał. Całą noc wrzała praca jak w ulu, i na rano szwadron był gotów.

O 9 godzinie 7 grudnia nastąpił wymarsz z Chełma, którego mieszkańcy zegnali z żalem tego młodego coprawda żołnierza, ale jedyną ostoję ładu i porządku.

Zaraz za Chełmem zaczyna się dalsza praca i to w marszu. Przecież większość żołnierzy nietylko nie umie siedzieć na koniu i prowadzić go, ale nie umie nabić karabinka, ani też strzelać. Dowódcy plutonów wykładają wszystko: i teorię jazdy i ładowanie karabinku i chcieliby w jednej chwili zamienić tych cywilów w starych żołnierzy. Równocześnie II pluton idzie jako straż przednia i ćwiczy gwałtownie służbę polową. Wraz ze szwadronem idzie i dowódca pułku, major Orlicz-Dreszer. Po drodze szwadron popasa w Białopolu, poczem maszeruje dalej. Piekielny to był marsz. Mróz coraz silniejszy, droga śliska, a konie niepodkute, wobec tego większą część drogi prowadzi się je w rękę. Późno w noc wchodzi szwadron do koszar w Hrubieszowie, gdzie oczekuje gościnnie dowódca formującego się tam 4-go szwadronu, rotmistrz Żółkiewski.

Przez 8 grudnia odpoczywa szwadron w Hrubieszowie, bo trzeba przekuć konie, a ludzie muszą odpocząć po tym 50 kilometrowym marszu. Niestety kowale nie zdążyli przekuć wszystkich koni, tak, że następnego dnia szwadron wyrusza w 80 koni na Dołhobyczów. Po drodze wstąpienie do kościoła, celem złożenia przysięgi. Zrozumiałe jest wzruszenie, jakie ogarnęło przysięgających oficerów i żołnierzy oraz obecną podczas tego aktu publiczność.

Była to przecież pierwsza przysięga, składana w wolnej Polsce.

Po przysiędze szwadron ruszył dalej na Kryłów, Gołubie — do Dołhobyczowa, do którego przybył w nocy i rozlokował się we dworze i zabudowaniach folwarcznych. Ubezpieczenia na drodze do Uhrynowa objął pluton pierwszy, a drugi ubezpieczał od zachodu. Równocześnie nawiązano łączność z piechotą w Oszczowie, będącą tam pod dowództwem majora Bończy-Uzdowskiego.

Noc przeszła spokojnie. O świcie zbudził nas huk dział. W tym samym czasie wpadł również łącznik z placówki uhrynowskiej do podporucznika Kamlera, że piechota nieprzyjacielska atakuje i zajęła już cmentarz, odległy około 500 kroków od wsi.

Ubieranie się poszło piorunem. Podporucznik Kamler pobiegł na placówkę, a dowódca szwadronu i reszta oficerów do stajen, by siodłać konie. Odtąd już wypadki toczyły się błyskawicznie. Oto nadszedł rozkaz dla plutonu podporucznika Sokołowskiego, by szedł na pomoc własnej piechocie, atakowanej w Oszczowie, i to od strony Dołhobyczowa. Meldunek o tej nieprzyjemnej sytuacji przywiózł sierżant, który z trudem przedarł się z Oszczowa do Dołhobyczowa.

Równocześnie pluton podporucznika Kamlera wyszedł, by odebrać cmentarz.

Zaledwie pluton podporucznika Sokołowskiego wyszedł ze wsi, dostał się pod ogień piechoty wroga i musiał zawrócić. Wzmocniony 10 ludźmi IV plutonu, spieszył się i wyszedł do ataku. W lukę, jaka powstała między tym plutonem a I, skierował dowódca pułku III pluton.

Jako odwód zostało paru ludzi, kilku ordynansów oraz taborycy.

W tym czasie, tak zabudowania folwarczne, jak i kościół — były silnie ostrzeliwane przez artylerję wroga. Już przybył pierwszy ranny, zwiastun, że to prawdziwa wojna. Niedługo potem od strony Hrubieszowa zauważono tyraljerę, posuwającą się ostrożnie w stronę dworu. Sądzone, że to swoi i pozwolono zbliżyć się im na jakie 100 kroków do muru, odgradzającego stajnie od czworaków. Smutne było jednak rozczarowanie, gdy ta tyraljera zaczęła strzelać do naszych obserwatorów.

W ten sposób sytuacja wytworzyła się rozpaczliwa. Otoczeni ze wszech stron. Zaraz za mur skierowano kilku żołnierzy, którzy otwarli ogień, ale Panu Bogu w okno, bo przeważnie strzelać nie umieli. Jeden tylko szwoleżer Ziemiński, który kiedyś w cywilu

polował, strzelał dobrze i tem zmusił tyraljerę wroga do położenia się. Dla wzmocnienia tego zagrożonego kierunku skierowano taborytów. Ci jednak niewielki mieli animusz do walki, zwłaszcza, gdy w ich oczach został ranny taboryta i to w jedyną rękę, jaką posiadał.

Zamieszanie powiększyły jeszcze konie, które wpadły galopem na podwórze, wyrwawszy się koniowodom we wsi, wystraszone pękającymi szrapnelami. Energiczna postawa oficerów i podoficerów wprowadziła wnet ład. Już podczas tej paniki wpadł podporucznik Szostak z wiadomością, że nieprzyjaciół jest pod samym pałacem.

Major Orlicz-Dreszer wysłał wachmistrza Mastalerza do szwadronów na linję, by zawiózł wiadomości o sytuacji, lecz wachmistrz Mastalerz zawrócił, gdyż już we wsi został ostrzelany, to znaczy, że między walczące szwadrony a folwark wszedł już nieprzyjaciół. Próbując przedrzeć się w różne kierunki, przedostał się wreszcie wachmistrz Mastalarz w stronę Oszczowa z meldunkiem.

Tymczasem trzeba było odebrać dwór. Podporucznik Szostak z kilkoma ludźmi zaatakował dwór, a podporucznik Dudziński — gorzelnię. Atak, prowadzony z rozpaczliwą energją i ogromnym krzykiem, uwieńczony został powodzeniem. Wzięto kilku jeńców, kilku rannych, sporo karabinów i przerwano otaczający nas pierścień.

Potem zwrócono się w stronę stajen. Szwoleżerowie zagrznani powodzeniem przeszli z krańcowej rozpaczki do radości i dokazywali cudów waleczności. Oficerowie musieli powstrzymywać ich zapał do pogoni. Ten kontratak przeprowadzono bez żadnych strat, co jeszcze więcej ośmieliło żołnierzy. Tymczasem szwadron atakujący w stronę Uhrynowa parł nieprzyjaciela przed sobą z wielką szybkością. Żołnierze zachwycali się po tym ataku postawą swoich oficerów, opowiadając, jak to podporucznik Kamler i Sokołowski ani razu nie położyli się w tyraljerze, pomimo silnego ognia. Przy ataku na cmentarz, jak opowiada naoczny świadek, kapral Szygell, pluton biegł w szalonym pędzie, krzycząc, „niech żyje podporucznik Kamler!“. Szwadron w ten sposób doszedł do budynków dawnej komory celnej, lecz tam zorjentował się dopiero po strzałach, że we dworze jest źle, skoro i tam słyszał gęstą strzelaninę. Zawrócił więc szwadron, by ratować swe konie. Przy odwrócie jeszcze jeden fakt zacieśniający węzły przyjaźni i koleżeństwa między oficerem i żołnierzem. Oto zameldowano podporucznikowi Szyllerowi, że z patrolu, który był wysłany dla nawiązania łączności, został

ranny i pozostał w polu kapral Mintzer. Podporucznik Szyller z jednym tylko żołnierzem, który się zgłosił na ochotnika, wrócił i narażając się na niechybną śmierć, lub — co gorza — niewolę, wyniósł ciężko rannego pod silnym ogniem. Do wsi wrócił szwadron witany z entuzjazmem przez pozostałych we dworze.

Tymczasem pluton czwarty został wysłany konno dla spatro-
lowania południowo-wschodniego skraju wsi. Już przy wyjeździe
ze stajni zauważono odjeżdżające sanie, naładowane żołnierzami.
Jak się okazało, była to piechota z Oszczowa, sprowadzona na
odciecz przez wachmistrza Mastalerza drogą okólną, bo droga
Oszczów — Dolhobyczów była przecięta. Wyjeżdżając dalej w kie-
runku południowym pluton natknął się na tyraljerę, rozłożoną na
wzgórzu między laskiem oszczowskim, a wsią. Konno dowódca
plutonu nie mógł atakować, bo oddzielał go od wroga wąwóz.
Objechał więc przez wieś na drogę wschodnią i zaraz za ostatnią
chałupą spotkał 2 nieprzyjacielskich piechociarzy. Bez wahania
ruszył z kopyta z okrzykiem „hurra“. Piechociarze zaledwie po
razu wystrzelili i rzucili karabiny, poddając się. Szpica, jadąc da-
lej, melduje, że niedaleko w poprzek drogi leży tyraljera, która
otwarła ogień; pluton wykorzystał więc dobrze teren, zaszedł tej
tyraljerze na tyły i zaszarżował. Piechociarze zbili się w kupę,
poddając się. Tak więc pluton wziął do niewoli 19 jeńców z kara-
binami i granaty ręczne. Tymczasem we dworze sytuacja znów
była niewesoła. Piechota nieprzyjacielska weszła do samej wsi
i zaatakowała dwór.

Podeszła coprawda pod same stajnie, tak, że nawet z okien
stajennych strzelać nie było można, ale we dworze były przecież
plutony I i III (pluton II patrolował w tym czasie w stro-
nę Małkowa), oraz była piechota z Oszczowa z karabinem
maszynowym. Ustawiono jeden karabin maszynowy na dachu pa-
łacu, a drugi na murze przy stajni i zaczęło się krwawe żniwo.
Nieprzyjaciół wskutek tak niespodziewanego gwałtownego ognia
i kontrataku począł się cofać. Rezultat: jeden karabin maszynowy
wzięty i kilkunastu jeńców. Był to pierwszy karabin maszynowy
zdobyty przez pułk. Tymczasem z braku łączności u wroga
oddział, idący z Oszczowa, leżał sobie spokojnie pod wsią bezczyn-
nie. Zawiadomiony o tym major Orlicz-Dreszer posłał adjutanta
pułku, podporucznika Szostaka, aby zabrawszy kilku szwoleżerów,
uderzył na tę tyraljerę i dopełnił klęski wroga. Po wyjściu ze
dworu podporucznik Szostak spotkał powracającego z Małkowa ze
swym plutonem podporucznika Sokołowskiego i zawiadamiając go
o otrzymanym rozkazie, zażądał plutonu. Podporucznik Sokołow-

ski nie chciał rozstać się z plutonem, pojechał zatem razem. Gdy tylko zobaczyli nieprzyjaciela, zaszarżowali z plutonem w kolumnie. Rozprysnął się ten oddział piechoty wrogiej po polu, jak pękający granat, a pluton z wymienionymi oficerami poniósł się dalej. W ten sposób rozpędzono następną kolumnę. Pozostali ztyłu piechociarze, widząc małą garść szarżujących, chwycili zpowrotem za broń i dali ognia. Padł z konia pierwszy podporucznik Sokołowski, a niedługo po nim ranny podporucznik Szostak. Poległ szwoleżer Kosztowski. Tymczasem z lasu, do którego pluton dochodził, nieprzyjaciel otworzył ogień. Wobec tego pluton zawrócił i przebił się zpowrotem. Gdy kapral Siejanowski, jedyny pozostały podoficer, zebrał pod wiatrakiem pluton, naliczył zaledwie pięciu ludzi — z dwunastu, którzy wyszli, reszta przebiła się na piechotę, zwłaszcza, że wróg gwałtownie rzucił się do ucieczki. Na wieść o takiej sytuacji drugiego plutonu, dowódca pułku wysłał zaraz plutony I i III pieszo do ataku i po naszych zabitych i rannych. Wszystkich znaleziono i zabrano, a nieprzyjaciel zdążył tymczasem już się wycofać. Z zapadnięciem zmroku bitwa była skończona. Zdobycz całego dnia wynosiła kilkudziesięciu jeńców, broń z amunicją i jeden karabin maszynowy. Na polu leżało kilkudziesięciu zabitych piechociarzy nieprzyjacielskich. Jak z tego widać — w bitwie, w której brał udział zaledwie szwadron, i to słaby, wróg poniósł duże straty i w zabitych, i w rannych oraz jeńcach. Nie dlatego jednak obchodzimy rocznicę tej bitwy, jako święto.

Bitwa dołhobyczowska zadecydowała o zachowaniu się w bojach następnych naszego pułku. Dała ona dowód, że na wojnie niezawsze decyduje przewaga liczebna, lecz śmiała inicjatywa i rzutkość — mogą wyprowadzić z najtrudniejszej sytuacji. Gdyby we dworze dołhobyczowskim poprzestało się tylko na obronie na miejscu, to napewno bylibyśmy przegrali. Byliśmy tam zanadto słabi i tylko śmiały i bezczelny atak nas zbawił.

Ta bitwa wyrobiła zaufanie i miłość żołnierzy do swych oficerów, a u oficerów — miłość dla żołnierzy i wiarę w zwycięstwo. Później żołnierze szli na najryzykowniejsze przedsięwzięcia, bo wiedzieli, że jeśli który będzie ranny, to go oficerowie nie zostawiają, a jeśli zginie, to jego ciało będzie z czcią zabrane i po żołniersku pochowane. Dołhobyczów nauczył nas, że duch żołnierza decyduje o zwycięstwie, i dlatego święcimy tę rocznicę, jako pułkowe święto

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|-------------------------------------|--------------------------------|
| 1. ppor. Bernadzikiewicz Mieczysław | 9. por. Stroynowski Zbigniew |
| 2. por. Bylewski Jan | 10. por. Świderski Henryk |
| 3. ppor. Kamler Julian | 11. ppor. Szyller Stefan |
| 4. ppor. Kowalczewski Sylwester | 12. por. Turkult Jan |
| 5. ppor. Nowolecki Henryk | 13. ppor. Wapiński Antoni |
| 6. ppor. Przybysz - Porzecki | 14. ppor. Żuliński Konstanty |
| 7. ppor. Sokołowski Zygmunt | 15. ppor. Żurkowski Bronisław. |
| 8. ppor. Stefanowicz Kajetan | |

Szeregowi.

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1. szwol. Ancuta Michał | 24. szwol. Chrzaszcz Wacław |
| 2. st. szw. Antoszkiewicz Juljusz | 25. szwol. Ciechocki Adam |
| 3. szwol. Antociński Jan | 26. szwol. Czerniak Wiktor |
| 4. wachm. Banachowicz Jan | 27. szwol. Cybulski Wacław |
| 5. wachm. Bańkowski Zygmunt | 28. szwol. Danielewicz Józef |
| 6. szwol. Barański Mieczysław | 29. szwol. Darkowski |
| 7. szwol. Bednarski Aleksander | 30. szwol. Darwiński |
| 8. st. szw. Belina-Belinowicz | 31. szwol. Dąbrowski Jan |
| 9. szwol. Berczyński | 32. szwol. Dąbrowski Józef |
| 10. szwol. Berniski Michał | 33. szwol. Dąbrowski Józef |
| 11. szwol. Bereżyński | 34. szwol. Demidecki Demidowicz |
| 12. pchor. Bielewicz Ludwik | 35. szwol. Dębowski Franciszek |
| 13. plut. Brzeziński | 36. szwol. Dobrołęcki Aleksander |
| 14. szwol. Budny Stanisław | 37. szwol. Domagański Kazimierz |
| 15. wachm. Bukowski Franciszek | 38. wachm. Dominiak Stanisław |
| 16. szwol. Bursa Władysław | 39. szwol. Dominiak Stanisław |
| 17. plut. Byczyński Wiktor | 40. szwol. Dragowski Mieczysław |
| 18. szwol. Chabowski Leon | 41. szwol. Dziedziński Andrzej |
| 19. plut. Chabera Bronisław | 42. szwol. Dziekanowski Mikołaj |
| 20. wachm. Chabior Andrzej | 43. szwol. Dworznik Adam |
| 21. szwol. Chajerowski | 44. szwol. Dunaj Karol |
| 22. szwol. Chojnowski | 45. szwol. Filek Jan |
| 23. plut. Chora | 46. kapr. Frankiel Mieczysław |

47. szwol. Frudczyk Popiel
48. szwol. Fryndt
49. szwol. Bielewicz Jan
50. wachm. Funkiewicz Czesław
51. szwol. Furjasz Stanisław
52. kapr. Gałązka Marjan
53. szwol. Galewski Józef
54. szwol. Górzyński Franciszek
55. szwol. Górniak Jan
56. szwol. Górski Bazyljusz
57. szwol. Gregorewicz Józef
58. szwol. Guczewski
59. szwol. Guellard Piotr
60. szwol. Guczerski
61. kapr. Guz Stefan
62. szwol. Hiorczak
63. szwol. Husak Jan
64. kapr. Jaglewicz Kazimierz
65. szwol. Jakubczyk Jan
66. szwol. Jakubowicz Joachim
67. szwol. Jakubowski Bronisław
68. wachm. Jankiewicz Czesław
69. szwol. Jaranowski Eugenjusz
70. kapr. Jędrzejczak Kazimierz
71. szwol. Jędrzejewski Leon
72. kapr. Jopowicz
73. st. szw. Jung Rajnhold
74. szwol. Juszczewski Jan
75. szwol. Justyn Władysław
76. plut. Juskiewicz Czesław
77. kapr. Jankowski Bartosz
78. plut. Kalbarczyk Józef
79. szwol. Kaczek Stanisław
80. szwol. Kalich Stanisław
81. szwol. Kalisz Józef
82. szwol. Kaliji Mikołaj
83. kapr. Kaczmarewicz Wacław
84. kapr. Kaszuba Ignacy
85. szwol. Kamiński Przemysław
86. szwol. Kaucki Zdzisław
87. szwol. Kamiński Zbigniew
88. szwol. Kobisiak Wacław
89. szwol. Kołodziejszyk
90. wachm. Kołowrocki Bolesław
91. szwol. Komanowski Wiktor
92. szwol. Kostecki Michał
93. wachm. Kotecki Marcin
94. szwol. Kosztowski Henryk
95. szwol. Kowalczyk Zygmunt
96. szwol. Kie Franciszek
97. szwol. Kirpiczuk Aleksander
98. szwol. Kiedroń
99. szwol. Kielbowski Władysław
100. szwol. Kępak Wacław
101. szwol. Krepsztul Jan
102. szwol. Kruszewski Władysław
103. plut. Kruczkowski Jan
104. szwol. Kówol
105. szwol. Kubista Wacław
106. szwol. Kucyk Jan
107. szwol. Kuczyński Jan
108. szwol. Kurek Józef
109. szwol. Kurpiewicz Bolesław
110. szwol. Kurpiewski Zygmunt
111. szwol. Kurzętniowski Józef
112. szwol. Kusek Jan
113. szwol. Kusajda
114. szwol. Kudliński Kazimierz
115. szwol. Kwietniewski Józef
116. st. szw. Lalka Stefan
117. szwol. Laubach Stefan
118. szwol. Lerohl Stefan
119. szwol. Lerski
120. szwol. Lewandowski Ryszard
121. szwol. Linowski Stanisław
122. szwol. Litwiniak Antoni
123. szwol. Łapiński Jan
124. kapr. Łyszkiewicz Józef
125. st. szw. Maciejewski Adam
126. szwol. Maciaszek Stanisław
127. szwol. Madej Stefan
128. szwol. Madejski
129. szwol. Majdachowicz Franciszek
130. plut. Materkowski Bogusław
131. st. szw. Makruk Ignacy
132. szwol. Malkuszycki Aleks.
133. szwol. Mazek Stanisław
134. plut. Melcer Rudolf
135. kapr. Miłaszewski Stanisław
136. szwol. Mikołajewski Jan
137. szwol. Mnoziński Wacław
138. szwol. Muszyński Wacław
139. szwol. Nadzieja
140. szwol. Nagórski Leon
141. szwol. Nawratji Iwan
142. szwol. Nazdrowicz Wojciech
143. szwol. Neska Szczepan
144. szwol. Nikodem Jan

145. szwol. Niedźwiecki Józef
146. kapr. Niekrasz Remigjusz
147. kapr. Niekrasz Tadeusz
148. szwol. Norek Stefan
149. kapr. Nowakowski Stanisław
150. szwol. Nowakowski Wincenty
151. szwol. Nowicki Władysław
152. szwol. Nowosiński Leon
153. st. szw. Olszański Zdzisław
154. kapr. Oradzki Jakób
155. wachm. Orzechowski Stanisław
156. szwol. Ostrowąż-Waligórski
157. szwol. Ostrowski Józef
158. kapr. Ostrowski Fr. Aleks.
159. szwol. Owczarski Jan
160. szwol. Pachulski Zdzisław
161. st. szw. Pagórek Henryk
162. szwol. Pakuła Szymon
163. szwol. Paszkowski Bolesław
164. szwol. Pawlak Henryk
165. szwol. Pazelewicz
166. szwol. Pelc
167. szwol. Piech Franciszek
168. szwol. Piwek Franciszek
169. szwol. Piętowski Jan Edward
170. szwol. Podgórski Jan
171. szwol. Polakowski Stanisław
172. szwol. Prokopowicz Jan
173. szwol. Przybytniak Stanisław
174. szwol. Przybyłowski Jan
175. szwol. Przywara Jan
176. szwol. Psiuk Józef
177. szwol. Pstrzoch Jan
178. szwol. Psuś Andrzej
179. szwol. Raczek Stanisław
180. szwol. Radczuk Józef
181. kapr. Radzicki Wiktor
182. szwol. Rauch
183. szwol. Rebendel Karol
184. szwol. Romanowski Wiktor
185. szwol. Romaniuk Jan
186. szwol. Rokosowski Stanisław
187. plut. Rosse Stanisław
188. szwol. Rosik Antoni
189. szwol. Rożek Grzegorz
190. szwol. Rudzki Stanisław
191. kapr. Sadowski Jan
192. szwol. Sawokajtys Mieczysław
193. kapr. Samborski
194. plut. Sentowski Wacław
195. szwol. Sekinowski Michał
196. szwol. Serafiński Szczepan
197. szwol. Sikorski Feliks
198. szwol. Skonieczny Jan
199. szwol. Skrzydlak Stefan
200. szwol. Stadnicki Adam
201. wachm. Stańczak Walenty
202. szwol. Staszczuk Józef
203. szwol. Staszewski Stanisław
204. kapr. Stecink Wacław
205. kapr. Stempniewski Ignacy
206. kapr. Stępowski Jan
207. szwol. Strzeszyński Stanisław
208. szwol. Strzyżewski Antoni
209. plut. Stwak Stanisław
210. szwol. Szczepaniak Józef
211. st. szwol. Szczygielski Kazimierz
212. szwol. Szeja
213. wachm. Szkatuła Wacław
214. kapr. Szlącza Stanisław
215. szwol. Szmajda Władysław
216. szwol. Szotek Władysław
217. szwol. Sztin Ryszard
218. szwol. Szulewski Edmund
219. st. szwol. Szymczak
220. kpr. Szymczak Stanisław
221. kapr. Surowiec Marjan
222. st. wachm. Tatar Stefan
223. szwol. Torjasz Stanisław
224. szwol. Trojan Aleksander
225. kapr. Tuszyński Bolesław
226. szwol. Ulinda Leonard
227. szwol. Wałówka Antoni
228. szwol. Wereżyński Konrad
229. kapr. Wielgus
230. szwol. Wierznowski
231. podfic. Wiśniakowski Stanisław
232. szwol. Witkowski Tadeusz
233. st. szw. Woźniakowski Stanisław
234. szwol. Wójcik Stefan Szczepan
235. szwol. Wójtowicz Jan
236. szwol. Wolski
237. szwol. Wołoszyn Jan
238. wachm. Wondowski Józef
239. szwol. Wróbel Stanisław
240. szwol. Wrzosek Józef
241. st. szw. Wyganowski Witold
242. szwol. Wygoda Józef

243. szwol. Zaborowski Zdzisław
244. szwol. Żalusi Jan
245. szwol. Zamba Stefan
246. szwol. Zembrod Władysław
247. wachm. Zawadka Władysław

248. szwol. Ziomba Antoni
249. st. szw. Zienkiewicz Jerzy
250. st. szw. Zientara Dominik
251. szwol. Zmysłowski Stanisław.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI” V KLASY.

- | | |
|---|---|
| 1. Sztandar 1-go pułku Szwoleżerów
Józefa Piłsudskiego | 58. ppor. ś. p. Kowalczewski Sylwe-
ster |
| 2. por. Albrecht Janusz | 59. szwol. Kowalski Marjan |
| 3. pchor. Badowski Mieczysław | 40. por. Kreczunowicz Stanisław |
| 4. wachm. ś. p. Banachowicz Jan | 41. por. Królikiewicz Adam |
| 5. kapr. Banaszek Stanisław | 42. szwol. Krupiński Feliks |
| 6. pchor. Benz Kazimierz | 43. pchor. Kryński Wacław |
| 7. ppor. Bernadzikiewicz Mieczysław | 44. plut. Kwiecień Mieczysław |
| 8. pchor. Białkowski Franciszek | 45. ppor. Kwieciński Kazimierz |
| 9. pchor. Bigoszewski Mieczysław | 46. szwol. Magura Józef |
| 10. wachm. ś. p. Bilewicz Ludwik | 47. rtm. Mastalerz Kazimierz |
| 11. por. Budzyński Wacław | 48. wachm. Matuszewski Julian |
| 12. por. Busler Kazimierz | 49. por. Max Kazimierz |
| 13. ppor. ś. p. Bylewski Jan | 50. plut. Maydanowicz Konstanty |
| 14. por. Calewski Wacław | 51. plut. Musiał Jan |
| 15. szwol. Ciepliński Roman | 52. ppor. ś. p. Nowolecki Henryk |
| 16. ppor. Ciurlik-Nowiński Jan | 53. kapr. Okuniewski Cyprjan |
| 17. st. szw. Domiński Stanisław | 54. por. Olszewski Mirosław |
| 18. plut. Dryglak Stanisław | 55. st. szwol. Ordyński Leon |
| 19. wachm. Dudziński Szesław | 56. płk. Orlicz-Dreszer Gustaw |
| 20. rtm. Dudziński Juljusz | 57. kapr. Parol Józef |
| 21. ppor. Dziadulski Zdzisław | 58. pchor. Paszycz Wacław |
| 22. wachm. Fidusiewicz Stefan | 59. kapr. Paśnik Piotr |
| 23. plut. Figura Stanisław | 60. kapr. san. pani Pawłowicz Helena |
| 24. plut. Glikowski Stanisław | 61. st. szwol. Pinajew Aleksander |
| 25. mjr. Głogowski Jan | 62. szwol. Podrez Leon |
| 26. plut. Godlewski Wacław | 63. kapr. Popławski Władysław |
| 27. st. szw. Gólewicz Bolesław | 64. kapr. Prokopciuk Władysław |
| 28. mjr. Grobicki Jerzy | 65. ppor. ś. p. Przybysz-Porzecki Wac-
ław |
| 29. pchor. Hryniewicz Aleksander | 66. rtm. Rackman Edward |
| 30. st. szw. Igielski Henryk | 67. kapr. Rekke Józef |
| 31. plut. Jakubowski Marjan | 68. st. szwol. Ryba Michał |
| 32. wachm. Janik Karol | 69. ppor. Siejanowski Zygmunt |
| 33. rtm. Jaroszewicz Tadeusz | 70. kapr. Siwiec Józef |
| 34. ppor. ś. p. Kamler Juljusz | 71. ppor. Skiba Antoni |
| 35. rtm. Karcz Jan | 72. płk. Skotnecki Stanisław |
| 36. por. Konopka-Wendorff Stefan | 73. ppor. Sobociński Marjan |
| 37. por. Kosiński Ludomir | |

- | | |
|-----------------------------------|--|
| ppor. ś. p. Sokołowski Zygmunt | 89. ppor. ś. p. Wapiński Antoni |
| por. Sokołowski Adam | 90. pplk. Wieniawa-Długoszowski Bolesław |
| ppor. ś. p. Stefanowicz Kajetan | 91. kapr. Wilk Ludwik |
| ppor. Stempkowski Michał | 92. kapr. Wiśniewski Teofil |
| por. ś. p. Stroynowski Zbigniew | 93. ppor. Wyrzykowski Jerzy |
| kpt. lek. dr. Sulewski Jan | 94. por. Zalewski Ksawery |
| kapr. Sybilski Karol | 95. ppor. Załęski Karol |
| por. Szostak-Radziwiłłowicz Józef | 96. por. Zembrzusi Konrad |
| podch. Szumski Józef | 97. podch. Ziółkowski Zygmunt |
| ppor. ś. p. Szyller Stefan | 98. kapr. Żydak Józef |
| ppor. ś. p. Świdorski Henryk | 99. ppor. ś. p. Żurkowski Bronisław |
| rtm. Tarnasiewicz Edmund | 100. rtm. Żuromski Jerzy |
| wachm. szt. ś. p. Tatar Stefan | 101. st. szwol. Żrebiec Bazyli |
| kapr. Tokarski Jan | |
| plut. Walecki Tadeusz | |

ZDOBYCZ PUŁKU.

Zdobycz pułku w czasie działań wojennych była bardzo duża. Było ponad 20 dział, ponad 250 karabinów maszynowych, kilka tysięcy jeńców, kilka pociągów pancernych, samolot i wielką ilość materiału wojennego.

C B W

10-11-12

